

SEDNO

Myślenice grudzień 2019 numer 12 (145) ISSN 1899 - 1831 www.esedno.pl

SEDNO: WIKIPEDIA PODOBNO RZADKO KŁAMIE. POD HASŁEM LESZEK ZDUŃ PODAJE, ŻE JEST PAN: AKTOREM TELEWIZYJNYM, TEATRALNYM, GŁOSOWYM I DUBBINGOWYM, REŻYSEREM DUBBINGU, LEKTOREM, PISARZEM, PRZEDSIĘBIORCĄ, SAMORZĄDOWCEM, POLITYKIEM, PRAWNIKIEM, KUCHARZEM, RESTAURATOREM, A NAWET DZIAŁACZEM SPORTOWYM. MYŚLENICZANIE ZNAJĄ PANA PRZEDE WSZYSTKIM JAKO AKTORA. CZY MOŻEMY WIERZYĆ WIKIPEDII, CO DOWYMIENIONYCH PRZEZ NIĄ FUNKCJI I PROFESJI PRZYPISYWAJĄ LESZKOWI ZDUNIOWI?

LESZEK ZDUŃ: Na końcu tego opisu w Wikipedii jest jeszcze napisane „biznesmen”. Sporo tego. Nie umiem powiedzieć w jakim procencie Wikipedia jest wiarygodna, ale w przypadku profesji, które są przypisywane mnie, daleka jest od prawdy. Próbowałem dowiedzieć się, kto stoi za tymi rewelacjami i je sprostować, niestety nie udało mi się. Właściwie pod hasłem Leszek Zduń, napisałbym - polski aktor.

Ponieważ aktorstwo, jak mnie mam, a nawet jestem pewien, jest dla Pana najważniejsze rozpoczniemy naszą rozmowę od niego. Kiedy, w jakim momencie swojego życia postanowił Pan zostać aktorem?

Aktorstwo jest ważną częścią mojego życia, ale z tym „naj” raczej bym uważał. Historia mojej drogi do aktorstwa jest ściśle związana z Myślenicami i pewnym przedstawieniem, które przygotowaliśmy w liceum. Podczas konkursu wojewódzkiego w Krakowie otrzymaliśmy wyróżnienie, a ja nagrodę za najlepszą rolę męską. Kilka miesięcy później Zbigniew Kaleta - inspicjent Starego Teatru, który reżyserował naszą sztukę, zapytał mnie, czy chciałbym wziąć udział w przedstawieniu „Don Juan”, przygotowywanym na Scenie Kameralnej Starego Teatru. Oczywiście, że chciałem. Nawet bardzo. No i tak to się zaczęło. Próby, spektakle - wspiana przygoda i wspólna garderoba z wybitnymi aktorami. Na tyle mnie to zauroczyło, że porzuciłem myśl o studiowaniu historii i postanowiłem zdawać do szkoły tea-

c.d. na str. 2,3



foto: maciej holuj

foto: maciej holuj

Jest aktorem wszechstronnym. Gra w serialach telewizyjnych, w filmie, w teatrze, jest mistrzem dubbingu. Urodził się w Myślenicach, wychował w Tokarni, gdzie do dzisiaj mieszka jego najbliższa rodzina i gdzie często przyjeżdża. Leszek Zduń mówi o sobie, o swojej pracy i wielkim sentymencie do rodzinnych stron. Wywiad z aktorem obok i na stronach 2 i 3.

DRODZY CZYTELNICY

Kto był grzeczny przez cały rok może cieszyć się prezentem, kto dokazywał i grzeszył, cwaniakował i mataczył nie wywinął się od różgi. Święty Mikołaj wie najlepiej co w czyjej trawie piszczy, chociaż zawsze zastanawia mnie skąd u niego ta wiedza. No cóż, życzliwych na tym świecie nie brakuje, zatem można się domyślać, że i Święty Mikołaj ma swój secret service.

Tak czy inaczej Święty odjechał zostawiając nas z refleksją nad samym sobą. Nikt nie wie czy różga dana tym, którzy na nią zasłużyli pomoże zrozumieć im popełnione błędy. Ufajmy, że tak. Byłoby fajnie, bo przecież wszystkich nas, i tych grzecznych i tych krnąbrnych czeka najpiękniejszy okres roku. Stoją za progiem: Mający się Narodzić, pasterka, kolędy, barszcz czerwony z uszkami, groch z kapustą, bombki na choince, uśmiechnięte twarze, mówiące ludzkim głosem zwierzęta. Święta Bożego Narodzenia dają nam to wszystko za darmo w przekonaniu, że czerpać będziemy z nich tylko radość i zrozumienie.

Dlatego - nie spieprzmy tego, Moi Drodzy!

Z okazji nadchodzących milowymi krokami Świąt Bożego Narodzenia Wszystkim Sympatykom, Przyjaciołom oraz tym, którym niekoniecznie z „Sednem” po drodze życzymy samych Radości. Bo bez niej może zdarzyć się tak, że przeżyjemy te Święta ... obok.

Maciej Hołuj



tralnej. Udało się. Zostałem aktorem, a historię studiuję samodzielnie - nie mam egzaminów i nie martwię się o to, czy zdobędę dyplom.

Czy droga od postanowienia do osiągnięcia celu, czyli do momentu zostania „pełnoprawnym” aktorem była w Pana przypadku autostradą czy może napotkał Pan na niej dziury i wyboje? Szkołę przeszedłem bez większych zawirowań, a i początki zawodowej drogi były raczej „wymarzone” - angaż w Starym Teatrze, dwa lata później w Teatrze Narodowym, oprócz tego praca w filmach u K.Kutza, A.Barańskiego, J.Majewskiego, czy J.Kondratiuka. Nie miałem powodu do narzekań.

Ta sama Wikipedia przywołana przeze mnie na początku naszej rozmowy podaje listę Pana ról, tych filmowych i tych serialowych. Jest ich bardzo dużo. Które z nich ceni Pan sobie najbardziej, które przyniosły Panu najwięcej satysfakcji, a czy są takie, o których chciałby Pan zapomnieć? Nie umiem precyzyjnie odpowiedzieć na to pytanie. Wszystkie role starałem się zagrać najlepiej jak w danym czasie, w danej sytuacji potrafiłem. Kiedy patrzę wstecz, są role, które mi się nie podobają, nie przekonują mnie, ale nie ma jeszcze takiej, z której byłbym w pełni zadowolony. Może to i dobrze, bo ciągle mam nad czym pracować.

Czy można nazwać Pana aktorem serialowym? Czy nie jest to z naszej strony foux pas?

Nikomiu nie mogę tego zabronić, natomiast jest to mocno nieprecyzyjne określenie. To, że grałem długo w „Rodzinie zastępczej” na pewno ma swoje konsekwencje, ale działam na wielu innych polach. Choć oczywiście rozumiem, że aktorów w dużej mierze kojarzymy z ról, które najczęściej nam towarzyszą, czyli z seriali telewizyjnych.

Jakie miejsce w Pana karierze aktorskiej zajmuje teatr? Są aktorzy, którzy bardzo cenią sobie tę formę samorealizacji, ale są też tacy, którzy do teatru zaglądną od święta. Do której grupy należy Leszek Zduń?

Teatr, to rzeczywiście specjalne miejsce. W teatrze gra się rolę od początku do końca podczas jednego wieczoru. Inaczej ma się rzecz z grą w filmie, czy telewizji. 10 lat temu zrezygnowałem z etatu w teatrze, ale na szczęście mam ciągle możliwość grania na scenie. Ostatnio wziąłem udział w premierze „Gąski” Nikołaja Kolady. Gramy tę sztukę w różnych teatrach. Chętnie zagramy w Myślenicach, jeśli zdarzy się sposobność ... A wracając do pytania - lubię wykonywać swój zawód i lubię mierzyć się z wszelkimi wyzwaniem. Bardzo cenię sobie różnorodność.

Urodził się Pan w Myślenicach, wychował w Tokarni. Czy dzisiaj to mocny związek? Często można Pana spotkać w rodzinnej miejscowości, gdzie udziela się Pan aktorsko przy okazji różnych eventów?

Granie na swoim podwórku jest specyficznym doznaniem. W Myślenicach czy w Tokarni bywam dosyć często, ale nie zawsze wiąże się to z pracą. Kilka razy prowadziłem wspólnie ze śp. Staszkiem Cichonem Dni Myślenic, bratem też udział w koncercie zorganizowanym z okazji kanonizacji Jana Pawła II. W Tokarni wystąpiłem dwukrotnie - we wrześniu z okazji 75 rocznicy pacyfikacji Zawadki i w listopadzie z okazji promocji albumu ze zdjęciami Józefa Wróny- „Strażnik czasu”.

Co Pana zdaniem w pracy aktora jest najważniejsze i jak spełnia Pan w praktyce te cechy?

Bardzo ważne jest dotarcie do prawdy o bohaterze, którego mam zagrać, porozumienie się na ten temat z reżyserem i dobranie odpowiednich środków wy-



LESZEK ZDUŃ - pochodzi z Myślenic. W 1995 roku ukończył Państwową Wyższą Szkołę Teatralną im. Ludwika Solskiego w Krakowie, a dyplom obronił rok później. Jego debiut aktorski przypadł na drugim roku studiów w sztuce „Venezia, Venezia” Giovanni’ego Pampiglione. W latach 1993-1997 występował na deskach Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie (np. w „Fauście” Jerzego Jarockiego, czy „Ocalonych” Gadi Roll’a), a w latach 1997-2009 Teatru Narodowego w Warszawie (np. w „Kartotece” Kazimierza Kutza, „Dożywociu” Jana Englerta, czy „Mikołajowej przygodzie w teatrze” (swojego autorstwa). Współpracował także z Teatrem Polonia - „Bagdad Café” Krystyny Jandy (2009) i Och - Teatrem - „Zielone zoo” Leszka Bzdyla (2010) oraz podróżował po Polsce ze swoim spektaklem „Kolacja na cztery ręce” (2012), w którym także grał. Wystą-

Myślenicki
Miesięcznik
Powiatowy

redaktor naczelny
zespół

adres redakcji
kontakt
strona internetowa
druk

nakład
oddano do druku

wydawca

SEDNO

rok założ. 2007

maciej **hołuj**
antonina **sebesta**
marek **stoszek** (gościnnie)
andrzej **boryczko**
agnieszka **zięba**

32-400 Myślenice, ul. 3 Maja 1a
sednomyslenice@interia.pl
www.esedno.pl
grafikon Jaroszwice 324
www.grafikon.pl

1500 egz.
2 grudnia 2019 roku

Usługi Księgowe,
Doradztwo Podatkowe
Marek Wcisło
32-400 Myślenice
ul. Drogowców 6

Leszek Zduń jest „polskim” głosem w programach telewizyjnych Jamiego Oliviera, najpopularniejszego szefa kuchni na świecie.

Jamie Oliver

zdjęcie z rodzinnego archiwum aktora

razu, aby wiarygodnie oddać charakter postaci. Oczywiście do tego dochodzi jeszcze współpraca z partnerami na scenie, czy na planie filmowym. A co do praktyki - wczytuję się w dzieło. Jeśli jest możliwość to także w różne źródła, które mogą pomóc zrozumieć zadanie, jakie przede mną i próbuję, próbuję, próbuję... Każdy aktor mierzy się w swojej karierze z mniejszymi lub większymi wyzwaniami. Jakie było Pana największe? Czy udało się Panu z nim zmierzyć? Kto z tego pojedynku wyszedł zwycięsko?

Ostatnio, dużym wyzwaniem było dla mnie napisanie scenariusza i wyreżyserowanie koncertu poświęconego mojemu, zmarłemu niedawno, mistrzowi - Romanowi Kotakowskiemu. Koncert „Non est finis” odbył się 10.06.2019 roku w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Zmierzyłem się z „wyzwaniem”, a czy wyszedłem z tego zwycięsko, to już nie mnie oceniać. Tak naprawdę ciągle myślę, że największe wyzwania jeszcze przede mną. GOKiS w Tokarni od niedawna ma nowego dyrektora. Wraz z objęciem tej funkcji przez Bartka Dyrca można Pana coraz częściej spotkać w Tokarni. Czy podążamy dobrym tropem, czy może ta częstsza obecność Pana w rodzinnych stronach wynika z zupełnie innych względów?

W Tokarni bywam z powodów rodzinnych. Ostatnio Bartek zaprosił mnie do współpracy, za co jestem mu

Teatr, to rzeczywiście specjalne miejsce. W teatrze gra się rolę od początku do końca podczas jednego wieczoru. Inaczej ma się rzecz z grą w filmie, czy telewizji. 10 lat temu zrezygnowałem z etatu w teatrze, ale na szczęście mam ciągle możliwość grania na scenie - LESZEK ZDUŃ

LESZEK ZDUŃ:

I próbuję, próbuję, próbuję...

rozmawiał: maciej hołuj

bardzo wdzięczny. Zwłaszcza, że oba wydarzenia, w których brałem udział, były dla mnie niezwykle ważne. Pod pomnikiem poległych na Zawadce bywałem jako uczeń podstawówki. Do dziś czuję się mocno związany z tym miejscem. Dobrze było więc wrócić tam teraz i oddać hołd tym, którzy polegli w walce o godność i wolność. Zależy mi na tym, aby pamięć o tych, co odeszli, trwała. Zwłaszcza, jeśli dzieło ich życia, było szlachetne. Jak powiedział kiedyś Józef Piłsudski: „Naród, który traci pamięć, przestaje być Narodem - staje się jedynie zbiorem ludzi, czasowo zajmujących dane terytorium”. Drugie wydarzenie, to wspomniana już promocja albumu „Strażnik czasu”. Muszę to powiedzieć, że miałem szczęście spotkać na swojej drodze niezwykle ludzi. Jednym z nich jest bez wątpienia Józef Wrona. Z zaproszenia na taką uroczystość nie mogłem zrezygnować. Bardzo cenię ludzi, dla których historia i tradycja są źródłem natchnienia do wartościowej teraźniejszości. I tu też przywołam pewien cytat: (...) „trudno gałęziom rosnąć bez korzeni, a człowiekowi żyć bez tożsamości”.

Przebywając w świecie aktorskim miał Pan i zapewne wciąż ma okazję do spotkań ze znanymi polskimi aktorami. Proszę powiedzieć z jakimi miał Pan przyjemność współpracować czy to na planie filmowym czy też w innych okolicznościach?

Rzeczywiście spotykam się z różnymi aktorkami i aktorami. Jedni są bardziej znani, inni mniej. Wiem, że „nazwiska” robią na nas wrażenie, ale pozwolę sobie odmówić odpowiedzi na to pytanie. Bardzo cenię ludzi, którzy w tej naszej dość wrażliwej pracy, są ludźmi dobrej woli.

A teraz proszę wytłumaczyć się z: polityka, kucharza, działacza sportowego oraz pisarza?

Tłumaczę się winni. Czasem coś piszę.

Kończąc naszą rozmowę chciałbym zadać Panu sakramentalne w takich razach pytanie: nad czym aktualnie skupia Pan swoją uwagę i jakie ma Pan plany na najbliższą przyszłość?

Pracuję w dubbingu. Współpracuję z Fundacją im. Romana Kotakowskiego, której jednym z celów jest propagowanie twórczości tego wybitnego artysty. A oprócz tego staram się w miarę możliwości pchać „tackę żywota” z pogodą ducha.

pił w dziewięciu spektaklach Teatru Telewizji np. „Markiz von Keith” (1995), „Skarb ze snu” (1997), „Opowiadania dla dzieci” (2009) oraz siedmiu Teatru Polskiego Radia np. „Salome” (2002), „Gwiazdy i rozgwiezdy”, „Dlaczego piloci nie jedzą łakoci?” (2010). Najbardziej znany jest z seriali „Rodzina zastępcza” i „Rodzina zastępcza plus”, gdzie grał Kubę, ma na koncie kilka ról w filmach (np. „Wojna żeńsko-męska”, „Noc świętego Mikołaja”), ale dubbing to profesja, w której najbardziej się udziela. Użyczył głosu wielu postaciom np. Pipinowi („Władca Pierścieni”), Jamesowi Potterowi („Harry Potter i Zakon Feniksa”), księciu Zuko („Awatar: Legenda Aanga”), czy Mako („Legenda Korry”). Aktor pisze także bajki dla dzieci - „Bajki w trasie i na czasie”, „Wyjątkowe Święta Kiko, Niko i Sokratesa”, „Kiko, Niko i Sokrates na wakacjach”, „Płyta do zjedzenia” (słuchowisko), „Mikołajowa przygoda w teatrze” (sztuka).



Czesław Bisztyga, dzisiaj radny niezależny, do niedawna jeszcze radny klubu Macieja Ostrowskiego.

foto: maciej holuj

DWOJE RADNYCH RADY MIEJSKIEJ MYŚLENIC: IZABELA KUTRZEBA I CZESŁAW BISZTYGA OPUŚCIŁO SZEREGI SWOJEGO DOTYCHCZASOWEGO KLUBU MACIEJA OSTROWSKIEGO PRZYJMUJĄC STATUS RADNYCH NIEZALEŻNYCH. TO JUŻ HISTORIA. LOKALNE MEDIA ROZPISYWAŁY SIĘ O SPRAWIE SZEROKO I WNIKLIVIE, ANALIZUJĄC WYDARZENIE NA WSZYSTKIE MOŻLIWE SPOSOBY. NIE CZAS ZATEM I NIE MIEJSCE NA PRZYPOMINANIE GENEZY WYDARZENIA.

Pomijając motywację takiego ruchu oraz kwestię powodów, które przyczyniły się do jego wykonania, sytuacja rodzi wiele pytań. Odpowiedzi na nie przyniosą zapewne najbliższe głosowania w Radzie. Do tej pory zarówno Izabela Kutrzeba, jak i Czesław Bisztyga stanowili o sile opozycji głosując najczęściej (w sprawach znaczących dla gminy) solidarnie z nią, czyli na odwrót niż głosowali radni sprzyjający Jarosławowi Szlachetce. Jak będą głosować teraz? Czy to, że nie są już radnymi klubu Macieja Ostrowskiego oznacza, że znaleźli się po tej samej stronie barykady, co burmistrz i stojący za nim radni? Czy ich postawa pomoże w rządzeniu i realizacji autorskich koncepcji rozwoju gminy jej włodarzowi? Odpowiedzi na tak postawione pytania możemy oczekiwać w najbliższym czasie przyglądając się rozwojowi mających miejsce podczas kolejnych sesji Rady wydarzeń.

Na chwilę obecną układ w Radzie Miejskiej Myślenic przedstawia się następująco: siedmiu radnych z KW Macieja Ostrowskiego, dwoje z KW "Bez układów", dziesięciu z PiS oraz dwoje niezależnych. Na radnych z "Bez układu" burmistrz nie może liczyć, tak przynajmniej przekonuje statystyka głosowań. Jeśli radni, którzy opuścili klub Macieja Ostrowskiego okażą swoją przychylność burmistrzowi, będzie on mógł wreszcie pomyśleć o realizacji swoich koncepcji i spokojnie wcielać je w życie. Może w perspektywie, i to niezbyt odległej, należałoby także pomyśleć o ... zmianach w prezydium Rady? Bo aż się o to prosi.

*

Starosta myślenicki obraził się na „Sedno”. Przypuszczać należy, że nie wczoraj i nie dzisiaj, ale ostatnio bardzo zdenerwował go artykuł, który pojawił się na stronie www.esedno.pl a który poruszał sprawę zbycia przez Powiat działki przy ulicy Średniawskiego (konkretnie nad budynkiem ZS im. A. Średniawskiego). Starosta dopatrywał się w nim informacji niezgodnych z prawdą. Postanowił zatem działać. Cywilizowany świat rozstrzyga takie sprawy za pomocą maila do redakcji lub telefonu do autora tekstu. Starosta wybrał jednak drogę wiodącą przez struktury jednej z krakowskich kancelarii adwokackich. W piśmie, jakie wpłynęło na adres redakcji, opieczętowanym przez wspomnianą kancelarię, starosta domagał się sprostowań. Umieściliśmy je zgodnie z jego wolą. Sprawa jednak, według nas, na tym się nie kończy. Wobec faktu, iż starosta kilka razy powtarzał podczas jednej z sesji radnym opozycyjnym, iż nie ma pieniędzy na realizację ich interpelacji, nazywając je populizmem, dziwi nas fakt, że znajdują się środki na opłacanie kancelarii adwokackiej, w przypadku, kiedy wystarczy jeden rozwiązujący problem mail.

W dwunastoletniej historii naszej gazety to druga interwencja urzędnika samorządowego dotycząca kwestii formalnych. Z pierwszą mieliśmy do czynienia niedługo po uruchomieniu gazety. Wówczas ówczesny burmistrz Myślenic Maciej Ostrowski podał „Sedno” do prokuratury bowiem w stopce redakcyjnej zabrakło ... adresu redakcji. (MH)

My, niezależni ...

Big Band „Dobczyce” dla Eli

ELA MA 40 LAT, MĘŻA I DWOJE DZIECI. JEST CHORA I ZNAJDUJE SIĘ W LECZENIU ONKOLOGICZNYM. TO DLA NIEJ DOBCZYCKI BIG BAND ZAGRAŁ CHARYTATYWNIE W SALI WIDOWISKOWEJ MOKiS. ORGANIZATOREM KONCERTU BYŁA TRÓJKA: MAGDA OBAJTEK, KAROLINA KACZKOWSKA I PIOTR SKÓRA, TRZON MYŚLENICKIEGO STOWARZYSZENIA PIRAMIDA DZIAŁAŃ, POD OPIEKĄ KTÓREGO ZNAJDUJE SIĘ ELA.

- Big Band Dobczyce zagra w MOKiS po raz pierwszy - powiedział przed koncertem Piotr Skóra, dobczycki muzyk, wokalista, nauczyciel i instruktor gimnastyki sportowej. - Na wieść o charytatywnym charakterze koncertu muzyki zjechali do Myślenic z wielu stron. Oczywiście zagraли rezygnując z jakie-

gokolwiek wynagrodzenia.

Wspaniała to inicjatywa i wspaniała okazja, aby posłuchać dobczyckiego Big Bandu. Myślenicy melomani i zwolennicy tego gatunku muzyki nie mieli jeszcze okazji oglądać tej formacji w akcji, pomimo iż istnieje ona i koncertuje od 2008 roku. Od dziewięciu lat bandleaderem Big Bandu Dobczyce jest Ernest Heksel.

Publiczność, która przyszła do budynku MOKiS, aby posłuchać dobrej muzyki miała okazję zasilić datkiem akcję wykupując symboliczny bilet wstępu. Grosza nie szczędzono, bo też cel szczytny, płynący z dobroci serc tych, którzy Elę znają i kochają.

PS. Podczas koncertu zebrano kwotę ponad osiemiu tysięcy złotych. (RED.)



foto: maciej holuj

foto: maciej holuj



TYTUŁY I HONORY STAJĄ SIĘ ZAWSZE UDZIAŁEM PONADPRZECIĘTNYCH. PRZECIĘTNOŚĆ I SZARZYŻNA NIE MAJĄ DO NICH DOSTĘPU. NA TYTUŁY I HONORY TRZEBA SOLIDNIE ZAPRACOWAĆ. TO TRUIZM. NIKT NIE PRYZNAJE PRZECIEŻ MEDALI I ODZNACZEŃ ZA NIC. Andrzej Słonina i Jacek Pucz żyją na odległych od siebie biegunach. I wcale nie chodzi tutaj o to, że jeden mieszka i pracuje w Bogdanówce, drugi zaś w oddalonych o 30 kilometrów od niej Myślenicach. Rzecz idzie o to, że jeden zajmuje się szeroko pojmowaną kulturą ludową, dba o zachowanie tradycji i strzeże jej niczym oka w głowie, drugi natomiast za priorytet obrał sobie ratowanie ludzkich: zdrowia i życia. Bez względu na to na jakich niwach obaj Panowie położyli i wciąż kładą swoje zasługi są to zasługi bezsprzeczne i niepodważalne. Dużo wcześniej docenili ten fakt ludzie, przyjaciele, sympatycy, w przypadku doktora Jacka Pucza pacjenci. Teraz docenił to także urząd. Konkretnie Starostwo Powiatowe. Andrzejowi Słoninie i Jackowi Puczowi nadano honorowe tytuły: Zasłużony dla Powiatu Myślenickiego. Obu Panom przyznajemy tytuły Człowieka Miesiąca Grudnia. I nie tylko dlatego, że nagroził ich Powiat, ale dlatego, że byli, są i ... będą. Podczas ostatniej sesji Rady Powiatu honorowe tytuły „Zasłużony dla Powiatu” oficjalnie przyznano obu Panom. Doktor Jacek Pucz był nieobecny (przebywał na ważnym sympozjum naukowym w Warszawie) natomiast swój tytuł odebrał Andrzej Słonina wygłaszając dwie mowy. Pierwszą w „normalnym” języku, drugą czystą, kliszczącą gwarą. (RED.)

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr med. G.Osmenda
choroby wewnętrzne: lek.med. A.Cyganek, lek.med. A.Homenda, lek.med. M.Przała
chirurgia ogólna: dr med. W.Dutkiewicz, lek.med. J.Pucz, lek.med. R. Gdula, lek.med. K.Panuś
chirurgia naczyniowa: dr med J.Krzywoń, lek.med. M.Kózka
dermatologia: lek.med. M.Lijowska-Bochnia
diabetologia: dr med. W.Głodzik, lek.med. J.Nykiel
endokrynologia: dr med. T.Koblik, lek.med. K.Tyrawa, lek.med. J.Bierowiec
gastroenterologia: dr med. P.Szulewski
ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk - Pietruszka, dr med. M.Nowak
kardiologia: doc.dr hab. J.Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr med. J.Stoliński
laryngologia: prof.dr hab.med. J.Pilch, dr med. A.Scisławski, lek.med. K.Wróblewska, lek.med. Z.Nowak-Makiela
medycyna pracy: lek.med. T.Mrowca-Kliś, lek.med. A.Delikat, lek.med. M.Fordoński, lek.med. E.Krzyżanowska
nefrologia: lek.med. A.Wojton
neurologia: lek.med. A.Magnuska, lek.med. J.Sękowska, lek.med. K.Soboń
okulistyka: lek.med. W.Moczulski, lek.med. J.Głowacka
onkologia: dr med. W.Dutkiewicz
ortopedia: dr med. P.Ślęczka, lek.med. M.Święch, lek.med. W.Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek
reumatologia: lek.med. A.Murzyn
urologia: lek.med. P.Jakubik, dr med. M.Rzepecki

usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce jamy brzusznej, stawów biodrowych:
lek.med.K.Sobczyk, lek.med.B.Oleszkiewicz,
lek.med.A.Krzanowska

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg (mammografia, urografia, cystografia)
Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia, krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top
Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonych przez NFZ przeznaczonych dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Zapraszamy Państwa do korzystania z bezpłatnych turnusów rehabilitacyjnych, prowadzonych przez NZOZ „CERTUS” w ramach Programu Zdrowotnego „Profilaktyka i rehabilitacja osób z dysfunkcjami narządu ruchu utrudniającymi wykonywanie pracy zawodowej” nr. projektu RPMP.08.06.02-12-0178/18 współfinansowanego z Unii Europejskiej z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Kryteria kwalifikacji do Programu (warunki konieczne):

1. Pacjenci zamieszkujący na terenie powiatu myślenickiego (zameldowanie),
2. Pacjenci leczeni z powodu dysfunkcji narządu ruchu potwierdzonej określonymi rozpoznaniem chorób dysponujący dokumentacją medyczną pozwalającą zespołowi kwalifikującemu na potwierdzenie jednostki chorobowej zaliczonej do katalogu rozpoznań umożliwiających uczestnictwo w Programie. Dokumentacja może zawierać: wyniki badań obrazowych - Rtg, TK, MR, USG - i neurofizjologicznych - EMG - odpisy dokumentacji leczenia ambulatoryjnego - karty informacyjne leczenia szpitalnego - zaświadczenia lekarskie potwierdzające jednostkę chorobową dotyczącą układu ruchu,
3. Pacjenci w wieku aktywności zawodowej od 18 do 59 lat, aktualnie zatrudnieni lub chcący powrócić na rynek pracy
4. Pacjenci, którzy w okresie ostatniego miesiąca nie byli hospitalizowani, nie korzystali z rehabilitacji w Oddziale Stacjonarnym, Oddziale Dziennym, ani Fizjoterapii Ambulatoryjnej.

Pacjenci proszeni są o kontakt z Biurem Projektu w siedzibie NZOZ „CERTUS”, Myślenice ul. Drogowców 5 w dni robocze w godz. 16.30 – 20.00 (za wyjątkiem czwartków) gabinet nr. 27 A lub kontakt telefoniczny pod numerem: 785-506-356. Dokumenty rekrutacyjne dostępne są na stronie internetowej www.cmcertus.pl, można je także otrzymać w Biurze Projektu.

SEDNO: KIEDY OSTATNI RAZ SPISALIŚMY O SPRAWIE BUDYNKU DEVELOPERSKIEGO POWSTAJĄCEGO PRZY ULICY ŚREDNIAWSKIEGO TUŻ OBOK PANA DOMU, WYRAŻALIŚMY NADZIEJĘ, ŻE PANA DZIAŁANIA MAJĄCE NA CELU WSTRZYMANIE BUDOWY OKAZĄ SIĘ SKUTECZNE. MIAŁ PAN WÓWCZAS SPORO ZASTRZEŻEŃ TAK DO SAMEGO INWESTORA, JAK I URZĘDNIKÓW, KTÓRZY WYDAŁI POZWOLENIE NA BUDOWĘ. TYMCZASEM BUDYNEK JEST JUŻ PRAWIE GOTOWY. CO NOWEGO ZASZŁO W SPRAWIE NA PRZESTRZENI KILKU OSTATNICH MIESIĘCY?

BARTŁOMIEJ LEŚNIAK: Jeszcze pod koniec ubiegłego roku, dokładnie 2 listopada 2018 złożyłem odwołanie do wojewody małopolskiego domagając się w nim, aby uznano mnie jako stronę w postępowaniu.

I co na to wojewoda?

Nie spieszył się z podjęciem decyzji. Zanim ją wydał minęło ... 9 miesięcy. Zwykle czeka się na taką decyzję dwa, trzy miesiące. Moim zdaniem postępowanie było celowo przedłużane, aby inwestor mógł zakończyć budowę. Wojewoda umorzył postępowanie i stwierdził, że wnioskodawca, czyli ja, nie zostanie uznany jako strona. Jednocześnie widząc złożoność sprawy w trakcie rozpatrywania postanowił zawiadomić Prokuraturę Okręgową w Krakowie, która przystąpiła do postępowania administracyjnego i z uwagą przygląda się rozwojowi wydarzeń.

Jak zareagował Pan na decyzję wojewody?

Postanowiłem oddać sprawę do roz-



ny. Tymczasem zezwolenie na budowę wydane zostało przez Starostwo Powiatowe 25 października, a więc już po uchwaleniu nowego planu zagospodarowania przestrzennego.

A co na to wszystko Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego? 27 sierpnia tego roku za pośrednictwem Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego złożyłem pismo do PINB z prośbą przeprowadzenie inspekcji na terenie inwestycji, ponieważ dopatrzyłem się w niej odstępstw od projektu. Chodzi tutaj o niezgodną z projektem płytę na II piętrze budynku. Jaka była reakcja PINB w Myślenicach?

PINB nie przeprowadził inspekcji w ustawowym terminie argumentując to brakiem dokumentacji, o którą zwróciłem się do wojewody. Nie otrzymałem także z PINB żadnej odpowiedzi w nieprzekraczalnym terminie 30 dni, w związku z czym złożyłem skargę na bezczynność tej instytucji. 28 października tego roku Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego stwierdził taką bezczynność i zlecił wyjaśnienie jej przyczyn. Do dzisiaj nie mam jednak żadnej informacji z PINB.

Podobno developer zaoferował Panu jeszcze przed wydaniem decyzji przez wojewodę całkiem niezłą kwotę pieniędzy w zamian za zaniechanie dalszych działań?

Kilkaset tysięcy złotych.

To okrążyła sumka?

Nie działałem dla pieniędzy. Mam zasady moralne. Nie czuję też do nikogo nienawiści.

Zatem jakie są motywy Pana wytrwałości?

Nie lubię kiedy postępuje się niezgodnie z prawem i z arogancją w stosunku do obywateli, kiedy nierówno się ich traktuje. Urodziłem się i wychowałem w Myślenicach i z żalem patrzę jak zabudowuje się to miasto bez składu i ładu. Chciałbym też dać przykład innym, aby pomimo przeciwności, które napotykają nie poddawali się, lecz szukali sprawiedliwości. Mam nadzieję, że moje działania doprowadzą do większego poszanowania praw mieszkańców.

Reasumując: na czym dzisiaj stoi imy?

Czekamy na wyrok WSA.

A my na informację jaki jest to wyrok.

Z ostatniej chwili: Bartłomiej Leśniak otrzymał z Urzędu Miasta i Gminy zawiadomienie o wszczęciu postępowania wygaszającego decyzję poprzedniego burmistrza dotyczącą wydania WZ (warunki zabudowy), na podstawie której pozwolenie na budowę budynku developerskiego przy ulicy Średniawskiego wydało Starostwo Powiatowe. O wygaszenie decyzji wnioskowała Prokuratura Okręgowa w Krakowie pismem z dnia 25 października 2019 roku.

BARTŁOMIEJ LEŚNIAK:

Szukam sprawiedliwości

rozmawiał: maciej hołuj

strzygnięcia Wojewódzkiemu Sądowi Administracyjnemu bowiem nie zgadzam się z decyzją wojewody. Czekam teraz na wyrok. Złożyłem także skargę na opieszałość i bezczynność wojewody do Głównego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w Warszawie. Ten potwierdził tę opieszałość i niedługo potem wojewoda wydał wspomnianą decyzję. W mojej opinii, gdyby nie skarga, decyzji nie byłoby do dzisiaj. Tymczasem jest w niej pewna ciekawostka. Otóż mimo, iż wojewoda nie uznał mnie za stronę w postępowaniu, w jednym z pism napisał, że działka odwołującego się czyli działka, na której stoi mój dom, a obok której powstał budynek developerski, znajduje się w obszarze oddziaływania inwestycji.

Ale to nie wszystko, jest w tej decyzji jeszcze coś, co zmusza do refleksji?

Tak. Otóż czytamy w niej jeszcze, że inwestor powinien rozważyć wstrzymanie budowy, bowiem kontynuuje ją na własne ryzyko. Jeśli zapadną w toku sprawy niekorzystne dla niego rozstrzygnięcia będzie musiał budynek poddać ... rozbiórce.

Dlaczego z takim uporem zabiega Pan o to, aby zostać uznanym za stronę w postępowaniu?

Uznanie mnie za stronę daje nowe możliwości. Przede wszystkim musi zostać otwarte nowe postępowanie, a nowe postępowanie musi wziąć pod uwagę uchwałę, którą 8 października 2018 roku podjęła Rada Miejska Myślenic. Uchwała ta dotyczy zmian w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, który dla obszaru Myślenice - Bukówka przewiduje tylko zabudowę jednorodzin-

Nie lubię kiedy postępuje się niezgodnie z prawem i z arogancją w stosunku do obywateli, kiedy nierówno się ich traktuje - BARTŁOMIEJ LEŚNIAK

*Kochani czytelnicy SEDNO :)
 wie mi, co to jest i jak to działa
 Powstało, ze Sio Marenie i
 ogólnie z moc, a ty domku
 Jesteś do mego wielkiego
 Też kielbasę, niczego z Tobie odżywić
 Inżynierki, niebezpieczny z
 marnie z każdym słowem
 Miła Raulin*

Miłka Raulin, najmłodsza polska zdobywczyni Korony Ziemi uświetniając 101. rocznicę uzyskania przez Polskę niepodległości i przemierzając z tej okazji na rowerze trasę z Zakopanego do Gdyni zatrzymała się na kilka minut na myślenickim rynku. Zdążyła w tym czasie podzielić się swoimi wrażeniami i napisać dedykację dla Czytelników „Sedna”.



reklama

manufaktura
okien i drzwi

**OKNA, DRZWI,
BRAMY**

SALON W MYŚLENICACH
Ul. Słowackiego 18
32-400 Myślenice

E-mail: dobczyce@manufakturaokien.pl

510-993-543



akcje charytatywne

SZKOŁA RYSUNKU ZALUBOWSKI MYŚLENICKIEGO ARTYSTY, ABSOLWENTA WYDZIAŁU GRAFIKI KRAKOWSKIEJ ASP RAFAŁA ZALUBOWSKIEGO ODPOWIEDZIAŁA NA INTERNETOWY APEL RODZICÓW 5-LETNIEJ NATALKI. U DZIEWCZYNKI LEKARZE STWIERDZILI GUZA MÓZGU (GLEJAK IV STOPNIA), KTÓRY NIESTETY JEST NIEOPERACYJNY. Rodzice Natalki poprosili internautów o wcześniejsze przysyłanie kartek świątecznych, które stworzą ich córce atmosferę tych wspaniałych świąt. - *Jeden z uczących w naszej szkole nauczycieli dostrzegł w Internecie apel rodziców Natalki i wspólnie podjęliśmy decyzję, że we wszystkich naszych szkołach, w: Myślenicach, Krakowie, Wieliczce, Bochni, Oświęcimiu, Niepołomicach i Olkuszu grupy dziecięce i młodzieżowe poświęcą lekcję na zaprojektowanie i wykonanie kartek świątecznych dla Natalki – powiedział nam Rafał Zalubowski. - W sumie powstało około 350 kartek, pięknych, kolorowych, oryginalnych, niektóre ze wzruszającymi dedykacjami. W specjalnej paczce wysłaliśmy je na adres Natalki.*

Piękna akcja, wspaniały odruch dobrych serc. Gratulujemy szkole, jej członkom i właścicielowi!
(RED.)



Prezes Marszałkiem

MÓWIĄC KOŁOKWIALNIE MAMY NOWEGO MARSZAŁKA. DO TEJ PORY W JEGO ROLĘ W ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI WCIĘLAŁ SIĘ MYŚLENICZANIN ZDZIŚŁAW UCHACZ. W TYM ROKU UCZYNIŁ TO TADEUSZ PRZĘCZEK, PREZES JEDNOSTKI OSP ZAWADA. Prezes Przęczonek słynie od wielu lat nie tylko ze swojej oddanej na rzecz pożarnictwa działalności, ale także z imponujących, sumiastych wąsów. Te przydały się prezesowi jak nigdy dotąd. - *O wcielenie się w rolę Marszałka Józefa Piłsudskiego poprosił mnie burmistrz Myślenic Jarosław Szlachetka. Nie odmówiłem. Oczywiście niewielka trema była. Przy tak wspaniałej postaci jak Marszałek nie mogło być inaczej. Wszystko poszło dobrze, kroku marszowego nauczyłem się podczas strażackich musztr - powiedział nam Tadeusz Przęczonek. - Oczywiście wcześniej zapoznałem się w Internecie z materiałem dotyczącym postaci Marszałka, przeczytałem także trzy książki traktujące o nim. Mundur wypożyczył dla mnie MOKiS, szablę udostępnił mieszkający w Zawadzie generał z Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Debiut prezesa Przęczonek w roli Marszałka Piłsudskiego uznać należy za udany. Dobrze rokuje to na przyszłość.*
(RED.)



foto: maciej hołuj

Nosze i głowica

SZPITAL POWIATOWY W SMYŚLENICACH WCIĄŻ POZYSKUJE NOWY SPRZĘT. POZA OPISYWANYM OBOK STOŁEM OPERACYJNYM PLACÓWKA WZBOGACI SIĘ O NOWE NOSZE I GŁOWICĘ DO APARATU USG. NOSZE SŁUŻYĆ BĘDĄ W STACJI POMOCY DORAŻNEJ, GŁOWICA W PRACOWNI DIAGNOSTYKI OBRAZOWEJ (RTG, USG I EEG).

Stosowne uchwały przyznające szpitalowi dotacje na zakup wspomnianego sprzętu podjęli podczas ostatniej sesji radni Rady Powiatu.

Nosze zabierakowe z funkcją deski ERGON są tak zbudowane, że umieszczone w ograniczonej przestrzeni ambulansu nie zabierają zbyt wiele miejsca. Na dodatek łączą w sobie funkcję deski ortopedycznej oraz stabilizatora głowy. Fakt, że nosze nie zabierają dużo miejsca w ambulansie ułatwia przechowywanie w nim wszystkich wymaganych, a ratujących życie ludzkie sprzętów medycznych. Koszt noszy to 4 325 złotych.

Znacznie droższa bo kosztująca aż 26 657 złotych jest głowica do aparatu ultrasonograficznego. Ta, używana dotychczas jest już w kiepskim stanie technicznym. Ponieważ nie można dokupić do tego rodzaju aparatu USG głowicy nowej, szpital zakupił głowicę regenerowaną. Z wnioskiem o dotacje na nosze i głowicę USG wystąpił dyrektor SP ZOZ w Myślenicach Adam Styczeń. Pieniądze zasilą budżet szpitala jeszcze w tym roku. (RED.)

Ja, stół ... (MH)

POWÓLCIE, ŻE SIĘ PRZEDSTAWIĘ. JESTEM STÓŁ. STÓŁ OPERACYJNY. LEPIEJ, ABYS NIE MIAŁ ZE MNĄ BLIŻSZEGO KONTAKTU, ALE JEŚLI MUSISZ, TO DOBRZE TRAFIŁEŚ. JESTEM BOWIEM NOWOCZESNY I BARDZO FUNKCJONALNY. PRZEDĘ WSZYSTKIM ZUPEŁNIE NOWY, CO DOPIERO ZAKUPIONY. KOSZTOWAŁEM PRAWIE 120 TYSIĘCY ŻŁOTYCH I NA ODDZIALE CHIRURGII OGÓLNEJ W MYŚLENICKIM SZPITALU ZNALAZŁEM SIĘ MIESIĄC TEMU DZIĘKI FUNDUSZOM STAROSTWA POWIATOWEGO.

Pytacie dlaczego jestem taki dobry? Po pierwsze daję olbrzymi komfort w czasie operacji zarówno pacjentowi, jak i operującemu go lekarzom. To dzięki wielofunkcyjności. Przede wszystkim jestem stabilny i nie kiwam się jak mój poprzednik. Pozwalam operować w kilku pozycjach: zerowej (kiedy operowany leży płasko na plecach równolegle do podłoża) oraz w pozycji siedzącej. Mogę pacjentowi unieść nogi, obniżyć głowę i na odwrót. Odchylam się od poziomu plus, minus 30 stopni, mogę przechylić się na bok plus, minus 20 stopni. Mogę również nadać pacjentowi (choć chyba bardziej pacjentce) pozycję ginekologiczną. Ciężar pomiędzy 120, a 150 kilogramów nie stanowi dla mnie problemu. Dźwigam go bez większego wysiłku. Posiadam zdolność przesuwania się wraz z pacjentem w obszarze 30 centymetrów, co znacznie ułatwia operującemu wykonanie prześwietlenia ramieniem C. Posiadam grube na 10 centymetrów poduszki, co pozwala nie tylko na wygodę, ale także doskonale dopasowuje się do krzywizny i postawy pacjenta. Sercem układu sterowania mną jest akumulator, który przez cały czas podlega procesowi ładowania. Prądu zatem nigdy nie zabraknie. Sterowanie jest niezwykle proste i w całości odbywa się za pomocą specjalnego pilota.

Chociaż jestem w myślenickim szpitalu od kilku tygodni byłem już wielokrotnie wykorzystywany. Średnio kilka razy dziennie. Pracowali przy mnie chirurdzy, ginekolodzy i ortopedzi. Doktor Jacek Pucz, ordynator Oddziału Chirurgii Ogólnej bardzo mnie chwali i mówi, że takiego stołu w myślenickim szpitalu jeszcze nie było. Wierzę mu, bo to bardzo doświadczony chirurg.

Jestem do Waszej dyspozycji, chociaż podkreślam raz jeszcze, że tylko w sytuacji najwyższej konieczności. stół



**Najlepsza pita
Prosto z pieca
na miejscu, na wynos
z DOWOZEM**

575-362-204

3 Maja 14A, Myślenice





RUSZYŁA BUDOWA ŁĄCZNIKA NA ULICY SOLIDARNOŚCI W MYŚLENICACH

Niebawem ulicą Solidarności w Myślenicach przejedziemy od basenu pod kościół pw. Św. Brata Alberta. Właśnie ruszyła budowa nowego odcinka drogi, na którą Gmina Myślenice otrzymała rekordowe dofinansowanie z rządowych środków Ministerstwa Infrastruktury w ramach Funduszu Dróg Samorządowych.

- 12 listopada przekazaliśmy wykonawcy teren budowy pod wykonanie łącznika ulicy Solidarności, który poprawi bezpieczeństwo oraz dostępność komunikacyjną zabudowy na osiedlu 1000-lecia w Myślenicach. Ta inwestycja nie byłaby możliwa bez dofinansowania z Funduszu Dróg Samorządowych, a za decyzję o przyznaniu tych środków właśnie Gminie Myślenice dziękuję premierowi

Mateuszowi Morawieckiemu i ministrowi infrastruktury Andrzejowi Adamczykowi – mówił podczas briefingu prasowego na placu budowy burmistrz Myślenic Jarosław Szlachetka.

Nowa droga na ulicy Solidarności ma na celu połączyć istniejący już odcinek tej ulicy oraz ulicę Podpułkownika Dunina Brzezińskiego. Droga będzie przebiegać pomiędzy parkingiem przy kościele, a skrzyżowaniem w kierunku Centrum Wodnego Aquarius.

- To prawie półkilometrowy łącznik, wzdłuż którego powstanie chodnik z ciągiem ścieżki rowerowej, zatokami postojowymi, przebudową sieci uzbrojenia terenu, odwodnieniem oraz radarem z tablicą zmiennej treści informującą o prędko-

ści ruchu pojazdu. Wykonawca w ramach zakresu prac ma także zamontować oświetlenie na tym odcinku drogi oraz dokonać wyburzenia kolidującego z frontem robót budynku gospodarczego – wyjaśnia Wojciech Spyrka, architekt Urzędu Miasta i Gminy w Myślenicach. Kompleksowa budowa nowego odcinka drogi wyniesie 3 miliony 195 tysięcy złotych, z czego 80 procent tej kwoty stanowić będzie dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych. Pozostałą część pokryją środki z miejskiego budżetu. Zgodnie z umową droga ma zostać wykonana do 31 sierpnia 2020 roku. Wykonawcą inwestycji jest OMEGA Zakład Sieci Wodno - Kanalizacyjnych Szczepan Irzyk z Lipnika.

JAROSŁAW SZLACHETKA W KOMITECIE OPRACOWUJĄCYM STRATEGIĘ ROZWOJU MAŁOPOLSKI



Akt Powołania

Uwzględniając zapisy Uchwały Nr VI/41/19 Sejmiku Województwa Małopolskiego z dnia 25 lutego 2019 roku w sprawie określenia zasad, trybu i harmonogramu prac nad aktualizacją Strategii Rozwoju Województwa Małopolskiego na lata 2011-2020 oraz wykonując Uchwałę Nr 1458/19 Zarządu Województwa Małopolskiego z dnia 13 sierpnia 2019 roku w sprawie powołania Zespołu ds. Strategii „Małopolska 2030” oraz Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2021-2027

mam zaszczyt powołać Pana

Jarosława Szlachetkę

Burmistrza Miasta i Gminy Myślenice,
przedstawiciela Forum Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów Małopolski

do udziału w pracach
Komitetu Sterującego ds. Rozstrzygnięć Strategicznych
działającego w ramach Zespołu ds. Strategii „Małopolska 2030”
oraz Regionalnego Programu Operacyjnego
Województwa Małopolskiego na lata 2021-2027.


 Witold Kozłowski
 Marszałek Województwa Małopolskiego
 Przewodniczący Zespołu

Kraków, dnia 7 listopada 2019r.

Burmistrz Miasta i Gminy Myślenice Jarosław Szlachetka został powołany przez Zarząd Województwa Małopolskiego do komitetu Sterującego ds. Rozstrzygnięć Strategicznych w ramach prac nad Strategią Rozwoju Województwa „Małopolska 2030” oraz Regionalnym Programem Operacyjnym Województwa Małopolskiego na lata 2021-2027.

- To bardzo ważne, że nowa strategia powstaje właśnie teraz i może być w niej odzwierciedlone nowe spojrzenie na sprawy Małopolski. Aktualnie w Gminie Myślenice analizujemy ten dokument i wszelkie uwagi prześlemy w ramach konsultacji społecznych. Stoimy przed przełomowymi decyzjami co do kierunków rozwoju województwa. Dużo mówi się o poprawie dostępności komunikacyjnej - działanie województwa szczególnie w tym zakresie musi być bardzo intensywne, bo od tego zależy rozwój gospodarczy, zrównoważony rozwój turystyki. Turystyci muszą mieć jak dotrzeć w nowe miejsca. W naszym konkretnym przypadku takim projektem jest „Złoty Pociąg” – mówi Jarosław Szlachetka, burmistrz Miasta i Gminy Myślenice. Projekt Strategii Rozwoju Województwa „Ma-

łopolska 2030” przedstawia wizję określającą nasze województwo regionem równych szans i wszechstronnego rozwoju Małopolan, nowoczesnej gospodarki, odpowiedzialnie podchodzącym do zasobów środowiska naturalnego, silnym aktywnością swych mieszkańców, czerpiącym z dziedzictwa przeszłości i zachowującym swoją tożsamość w integrującej się Europie. Szczególne miejsce w strategii zajmują Małopolanie oraz ich rodziny. Zasadniczym punktem odniesienia dla działań wspierających rozwój regionu, będzie wyrównywanie szans rozwojowych małopolskich rodzin. Dlatego też wszelkie aktywności samorządu województwa zmierzające do osiągnięcia zrównoważonego rozwoju, zarówno w wymiarze społecznym, gospodarczym, środowiskowym, jak i terytorialnym, inicjowane będą z myślą o małopolskich rodzinach. W projekcie strategii przewiduje się podjęcie działań ukierunkowanych głównie w obszarach - mieszkańcy, gospodarka, środowisko, zarządzanie strategiczne dla rozwoju województwa oraz rozwój zrównoważony terytorialnie.



Twarze „Sedna” 2019



WYSOKA MOC,
PEŁNA KONTROLA

DMUCHAWA 125BVx

28 cm³, 12 m³/min, 4,4 kg

Promocyjna cena brutto: ~~1499 zł~~

1 379 zł

(W komplecie zestaw do odkurzania)

Oferta ważna do 30.11.2019 r. lub do wyczerpania zapasów.

AUTORYZOWANY DILER I SERWIS

MLECZEK

Myślenice

ul. Sobieskiego 40g

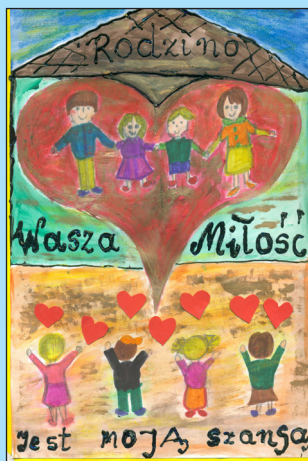
tel.: 12 274 00 04

PROMOCJA

ZGODNIE Z TRADYCJĄ GRUDNIOWEGO NUMERU „SEDNA” PRZEDSTAWIAMY PORTRETY TYCH OSÓB, KTÓRE W MIJAJĄCYM JUŻ ZA KILKANAŚCIE DNI, 2019 ROKU POJAWIŁY SIĘ NA NASZYCH ŁAMACH MAJĄC COŚ CIEKAWEGO DO POWIĘDZENIA LUB DO ZAPREZENTOWANIA. JAK ZWYKLE PROPUJEMY MINI-ZABAWĘ. SPÓBUJECIE DRODZY CZYTELNICZY ROZPOZNAĆ OSOBY Z NASZYCH ZDJĘĆ, ZANIM JESZCZE OBRÓCICIE GAZETĘ I Z NASZEGO TEKSTU DOWIEDCIE SIĘ KTO JEST KTO.

o Twarze „Sedna” 2019 (rzędami od góry od lewej): Józef Wrona – rzeźbiarz ludowy z To-karni, ksiądz dr Michał Piela, Paweł Kuliz – po-lytk, wokalista, Leszek Zdun – aktor rodem z To-karni, Jarosław Banaszek – reżyser i scenarzysta z Myślenic, Bartłomiej Dyrca – dyrektor GOKiS w Tokarni, malarz, literat, Elżbieta Kudlik – restau-ratorka z Dobczyc, prezes Stowarzyszenia „Pora-bie”, Wacław Zarski – wójt Račachowic, Barbara Piwowarska – prezes myślenickiego Klubu Senio-raj, Rafał Majka – znakovnik polski kolarz z Zegar-towic, mł. bryg. Roman Ajchler – rzecznik pras-o-wy PSP w Myślenicach, Piotr Górn – dyrektor Po-wiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Myśleni-cach, Piotr Kupicha – lider zespołu „Feel”, Marce-lina Ryś – mistrzyni speed – balla, Zdzisław Stoni-na – rzeźbiarz i malarz ludowy rodem z Bogdanów-ki, Stanisław Bisztyga – senator VIII kadencji, rady-ki, Stanisław Burda – przewod-niczący Rady Gminy Račachowice, Maciej Hryz-les – producent wina ze Stądni, Adam Styczeń – dyrek-tor SP ZOZ Myślenice, Robert Makłowicz – dzien-nikarz telewizyjny, autor programów kulinarnych, Beata Miroch – finalistka konkursu „8 Wspania-nych”, Tomasz Dyrda – znakovnik judoka, obecnie maratończyk, Jan Kiszka – były zapasnik (m.in. Da-linu Myślenice) i trener tej dyscypliny sportu, Paweł Piwowarczyk – dyrektor Miejskiej Biblioteki Pub-licznej w Dobczycach, Dawid Kopp – młody, uta-lentowany kompozytor i muzyk z Ostieczan, Michał Funek – prezes Spółki Sport Myślenice, Wiktor Si-fusz – znakovnik judoka i oddany trener tej dy-scypliny sportu.

My, najlepsi ...



Prezentujemy powyżej najlepsze prace jakie nadeszły do myślenickiego PCPR-u na konkurs poświęcony rodzinnej pieczy zastępczej. Od lewej – dwie najlepsze prace w kategorii I (dzieci SP klasy I – III) – Alicja Pilch i Maja Kulczyk, (po prawej od góry) najlepsza praca w II kategorii (dzieci SP klasy IV – VI) oraz najlepsza praca w kategorii dzieci z pieczy – Aleksandra Helman. Laureatom gratulujemy!

reklama

Grafikon
Drukarnia i Wydawnictwo

Jaroszwice 324 | 34-100 Wadowice
tel. +48 33 873 46 20 | fax +48 33 873 46 22
e-mail: biuro@grafikon.com.pl | www.grafikon.com.pl

KALENDARZE | TECZKI | CZASOPISMA
KSIĄŻKI | KATALOGI | ULOTKI
WZORNIKI | SEGREGATORY

RESTAURACJA GRZYBEK

Sylwester 2019/2020

Kolacja powitana:

- Pasztet z sarny
- Bulion z kołdunami
- Kotlet wieprzowy z serem mozzarella, żurawiną oraz dufinkami i zestawem surówek
- Deser figowy

Ciepłe dania:

1. Kurozak w booczku szwarowaldzkim, kasza perłowa oraz kapusta z morelami
2. Gulasz wołowy z sozowicą

Napoje zimne i gorące bez limitu
Na parę butelka wódki (0,5l) oraz szampan na toast noworoczny.

Przez całą noc do dyspozycji gości jest obfity bufet z przekąskami zimnymi (min. wiejski stół z wędlinami, tatar, sałatki, galaretki, deska serów, Bufet na stołko (ciasto, owoce, deserki)
Cena: 250zł za osobę

Rezerwacja Tel: 690-560-265
Zabawę rozpoczynamy o 19 | Oprawa muzyczna dj.Leśny

reklama

JAN CENTRUM ZAKUPOWE
DOB CZYCE · MYŚLENICE · SKAWINA
WADOWICE · KĘTY

Jan

PRO MOJCJE

KON KURSY

Mistrz i dzieło

MISTRZ TO JÓZEF POLEWKA, RZEźBIARZ RODEM Z JAWORNIKA, ABSOLWENT WYDZIAŁU RZEźBY NA WARSZAWSKIEJ ASP, NAUCZYCIEL W KRAKOWSKIM LICEUM PLASTYCZNYM. DZIEŁO TO LICZĄCA 280 CENTYMETRÓW WYSOKOŚCI I 220 CENTYMETRÓW ROZPIĘTOŚCI, ODLANA Z BRĄZU FIGURA CHRYSZTUSA UKRZYŻOWANEGO.

Nad swoim dziełem, które kilkanaście dni temu zainstalowane zostało w Bastionie św. Barbary na Jasnej Górze artysta pracował od stycznia tego roku. Wykonał je w swojej ulubionej technice wosku traconego, technice, którą opanował do perfekcji i której jest prawdziwym mistrzem. W pracy swoją pomocą służyli mu: Paweł Rybczyński oraz syn Szymon (wykonaniu odlewu). Krzyż wykonany został z drewna pozyskanego ze starej ... stoły. Jego rozmiary to 5 na trzy metry. (RED.)

foto:maciej holuj



foto:maciej holuj



dynamica.pl

Zyskaj aż do 12 000 zł!

SEAT DYNAMICA Trzykrotny Dealer Roku SEAT



W zależności od wariantu i wersji zużycie paliwa w cyklu mieszanym: od 5,2 l/100 km do 8,6 l/100 km, emisja CO₂ od 142 g/km do 194 g/km [dane na podstawie świadectw homologacji typu]. Zużycie paliwa i emisja CO₂ zostało określone zgodnie z procedurą WLTP. O szczegółach zapytaj Autoryzowanego Dealera Marki SEAT lub sprawdź na stronie www.seat.pl/a-nos/wltp.html

miejsce na Twoją reklamę

Centrum Medyczne

Myślenice ul. Żwirki i Wigury 10
tel. 600 44 88 78
www.cmsatora.pl



MEDYCYNĄ ESTETYCZNA ORTOPIEDIA
REUMATOLOGIA CHIRURGIA KRĘGOSŁUPA
ALERGOLOGIA CHIRURGIA NACZYNIOWA
BADANIA USG REHABILITACJA

Współpracujemy z Medicover





Siły powietrzne mogą być dumne

NARODOWE HYMNY: AMERYKAŃSKI I POLSKI WYBRZMIAŁY POD DACHEM SALI WIDOWISKOWEJ DOB CZYCKIEGO RCOS-U W PROLOGU NIECODZIENNEGO KONCERTU. WSPÓLNIE ZADĘŁY W INSTRUMENTY DWIE ORKIESTRY DĘTE REPREZENTUJĄCE SIŁY POWIETRZNE STANÓW ZJEDNOCZONYCH ORAZ POLSKI: BIG - BAND ORKIESTRY WOJSKOWEJ W BYTOMIU ORAZ BIG - BAND U.S. AIR FORCES IN EUROPE (USAFE) STACJONUJĄCY NA CO DZIEŃ NA TERENIE NIEMIEC. ZAGRAŁ TAKŻE, CHOCIAŻ KRÓTKO BIG - BAND DOB CZYCE.

Dobczyce znalazły się w gronie wielce ekskluzywnym, bowiem obie orkiestry miały zagrać jeszcze swój koncert w: Warszawie, Krakowie, Katowicach, Kaliszu i Wrocławiu. Na scenie sali widowiskowej RCO-S-u wystąpiło w sumie 44 muzyków. Zagrali pod batutami dyrygenta z Polski oraz dyrygentki amerykańskiej. Na sali zasiedli m.in. konsul USA w Krakowie oraz burmistrz Dobczyc. Wśród utworów znalazły się najbardziej znane standardy muzyczne z epoki swingu i jazzu. Zaśpiewała wokalistka jazzowa Magdalena Krzywda. Koncert poprowadził Piotr Skóra. Sala koncertowa wypełniona została do ostatniego miejsca, publiczność natomiast nagrodziła muzyków owacją na stojąco. (RED.)

foto:maciej holuj



reklama

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW
515-10-10-13**

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA

SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH

www.demot.pl

OTWARTE
7 DNI W TYG.
w godz.
9:00 - 18:00!!!

Cukiernia Jan Działowski
1997 - 2017

ul. Niepodległości 6
32-400 Myślenice
tel: 609 827 162

**NABÓR DZIEWCZĄT DO SEKCJI
PIŁKI NOŻNEJ-RESPEKT MYŚLENICE**

ZAPRASZAMY WSZYSTKIE
DZIEWCZĘTA DO PRZEŻYCIA
WSPANIAŁEJ PRZYGODY!!! :)

CAŁKOWICIE ZA DARMO!

Rywalizacja
Energia
Spokój
Pokora
Emocje
Klasa
Tolerancja

ROZPOCZYNAMY NABÓR DO ZESPOŁU
PIŁKI NOŻNEJ KOBIEC
RESPEKT MYŚLENICE!!!

Kontakt:
MAGDALENA:
665 740 800
JAN:
601 862 514

PRZYJDŹ I SPRÓBUJ SWOICH SIŁ!!!
GWARANTOWANA ŚWIETNA ZABAWA
ORAZ SZEROKI ROZWÓJ SPORTOWY!!!

Zgłoś się I TY!!! :)



5%



r a b a t u
na zakup mieszkania
o powierzchni powyżej
70m kwadratowych.

raba Dyczkowski

DEWELOPER
Biuro Sprzedaży

+ 48 605 33 33 07
raba-sloneczne.pl

32-400 Myślenice
ul. Drogowców 8

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe
RABA Dyczkowski i spółka sp. z o. o.

DO SQUARE PROWADZĄ STROME SCHODY. TAK STROME, ŻE WCHODZENIE I SCHODZENIE PO NICH WYMAGA EKWILIBRYSTYCZNYCH WRĘCZ UMIEJĘTNOŚCI. I NIE ŁADA ODWAGI. SQUARE CZYLI KWADRAT (Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO) TO OSTOJA I SAMOTNIA BARTKA DYRCZA. SZEŚĆ NA SZEŚĆ METRÓW W SKOSIE PODDASZA. BARTEK ZBUDOWAŁ SQUARE NAD GARAŻEM PRZY RODZINNYM DOMU W WIĘCIERZY, DZIELNICY TOKARNI.

Takich ludzi określa się mianem „człowieka orkiestry”. Bartek Dyrzcz, dyrektor tokarskiego GOKiS-u od lat trzech rzuca się w nurt szeroko pojmowanej kultury nie ograniczając swoich pasji i umiejętności. Niedawno wybudował nad garażem przy rodzinnym domu w Tokarni pracownię. Niewielką, ale wystarczającą do tego, aby w jej czterech ścianach oddawać się swoim pasjom. Nazwał ją square. Od angielskiego kwadratu.

Kim jest Bartek Dyrzcz? To człowiek renesansu. Maluje, pisze, kręci filmy (dokumentalne), aranżuje, śpiewa. Na dodatek jest dyrektorem GOKiS-u w Tokarni. Taki to człowiek. Kilku ludzi w ... jednym.

Square powstał niedawno. Pod zachodnim oknem stos zamalowanych blejtramów. To gotowe obrazy. Na sztaludze następny. Obok na stojaku gitara elektryczna. Duży, drewniany stół, na nim artystyczny nieład. - *Nic więcej mi nie potrzeba* - przekonuje gospodarz tego miejsca. - *Wpadam tutaj na godzinkę, dwie dziennie. Maluję, piszę. Czasem towarzyszą mi koledzy. Wtedy gramy. Ja na gitarze. Grywam także na pianinie.*

Malarstwo

Do malarstwa Bartek powrócił niedawno po trzech latach przerw. - *Poruszam się dzisiaj w obszarze malarstwa abstrakcyjnego, ale unikam charakterystycznego dla tego kierunku chaosu, szukam równowagi, inspiracje czerpię z ... matematyki, fascynują mnie formy geometryczne i ... powidoki* - mówi Bartek. Mistrzami dla Dyrzcza są tacy malarze jak: Strzemiński, Stażewski czy Strumiłło. Szpica polskiej awangardy. - *Bardzo ważny jest dla mnie powidok. Szukam w malarstwie wzoru matematycznego, który przybliży nas do rzeczy kształtujących świat. Często maluję bardziej w ... głowie, niż na płótnie.*

Dyrzcz traktuje malarstwo jako odskocznnię. Chce za jego pomocą odkrywać świat, nie zaś udowadniać, że coś potrafi, że umie, że poznał warsztat. Kiedyś pisał ikony, nie jest mu także obce malarstwo realistyczne. Dowody na to można znaleźć na ścianach tokarskiego Dworku Targowskich w postaci portretów członków tej rodziny. Malarz przygotowuje się do kolejnej wystawy. Oprócz obrazów abstrakcyjnych pokaże na niej trzy obrazy realistyczne i trzy ikony. - *Pracuję właśnie nad ... autoportretem* - mówi Dyrzcz. - *Będę na nim ubrany w strój górala babiogórskiego, to hołd dla mojego praprzodka Jakuba Derca.* Wystawa nosić będzie tytuł: „Geometria światła”. Zaplanowano ją na styczeń przyszłego roku.

Pisarstwo

To w wydaniu Bartka Dyrzcza tryptyk. Pierwsza jego część zatytułowana: „Zapomniane rękopisy”, opracowanie jedyne go tekstu literackiego z początku XX wieku dotyczącego terenu byłej gminy Łętownia napisanego przez ks. dr Antoniego Ga-

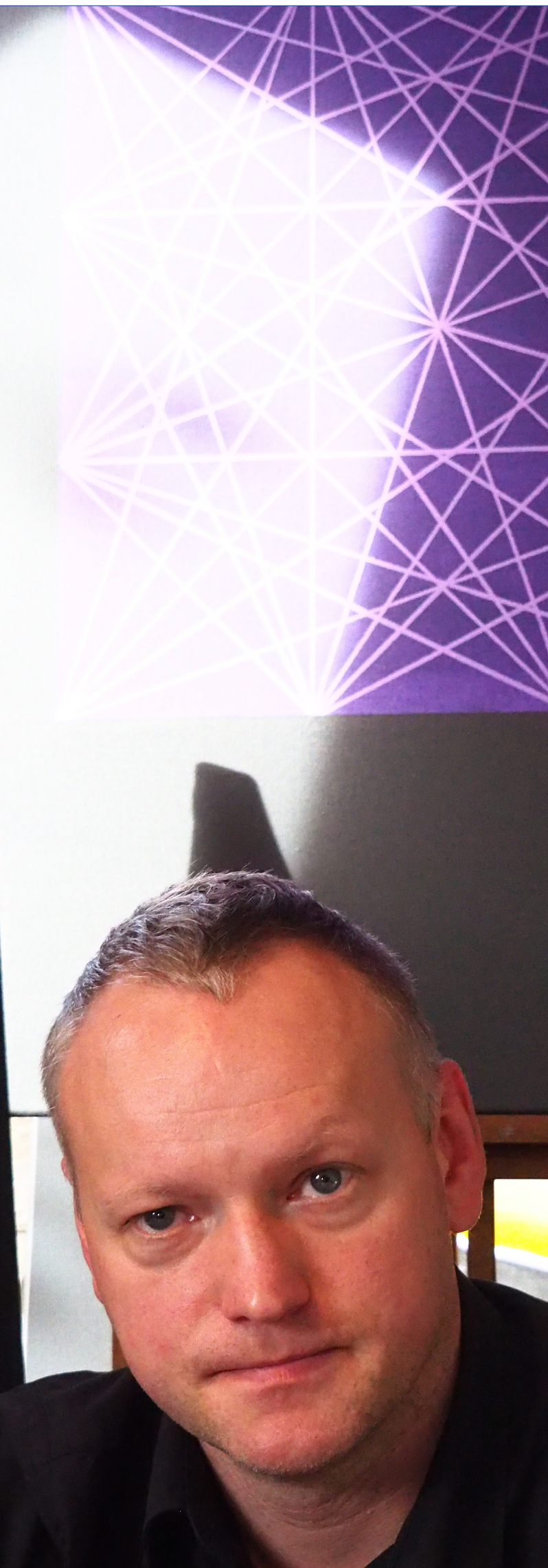
BARTŁOMIEJ DYRCZ - urodzony w 1977 roku w Zakopanem. Ukończył Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu. Studia na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie na wydziale Grafiki Artystycznej. Studium Filmowe przy Śródmiejskim Ośrodku Kultury w Krakowie. Kurs Kaligrafii Japońskiej u Masakazu Myianaga, Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie. Debiut na łamach „Młoda krytyka filmowa”, Uniwersytet A. Mickiewicza, Poznań, 2003. Autor powieści „Wieczera z Caravaggio” (2015), opracowania historycznego „Zapomniane rękopisy” (2016), poświęconego biografii i historycznym kronikom ks. dr Antoniego Gagatnickiego, biografii „Urywki Życia. X. Jan Mach, architekt duszy”, szkice biograficzne „Pamiętamy” 2018, współautor tomiku poezji „Zostawiamy ślad” Kraków 2017, „Przebłyński” 2019. Autor rekonstrukcji malarskiej - poczet portretów rodziny Targowskich herbu Tarnawa w dworze tokarskim. Zrealizował autorskie scenografie do filmów „Heniek”, reż. Grzegorz Madej, Eliza Kowalewska, „Chciwość”, reż. Krzysztof Komander, „Deus Ex Machina”, „Gówno pod Teatrem”, reż. Jarosław Banaszek. Zrealizował projekty scenograficzne do spektakli teatralnych m.in. „Przemiany”, reż. Adolf Weltschek, „Kukulcze Jajo”, reż. Grzegorz Kwieciński, „Towarzystwo Pana Brzechwy”, reż. Jan Polewka. Autor filmów dokumentalnych m.in. „Być Sobą”, „Objętość Duszy”. Finalista konkursu Lexmark European Art Prize (2004), finalista Obraz roku, Art. Business (2005). Wystawy indywidualne: „Codziennosc”, 2000, „Zapis”, 2001, „Wstęp do podróży”, 2002, „Ruch”, 2002, „Być”, 2004, „Iluminacje”, 2004, „Ikona inspiracje”, 2006, „Przebłyński”, 2019. Realizacja scenografii do wystawy Teatr Lalek w Galerii Starmach do projektów Jerzego Nowosielskiego 2015. Obecnie dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu oraz redaktor naczelny gazety „Ziemia Tokarska”. Członek stowarzyszenia Grupa Przyjaciół Historii Ziemi Tokarskiej, wokalista zespołu grunge'owego „Ex Nihilo”. Żonaty (żona Teresa), dzieci: Alicja, Marta i Ida.

foto: maciej holuj

gatnickiego. Druga odsłona tryptyku to „Urywki życia - ksiądz Jan Mach, architekt duszy”, książka, która traktuje o legendarnym proboszczu tokarskim, odkrywcy m.in. talentu Jozefa Wrony. Książce tej towarzyszy płyta CD, na której znajdują się zaaranżowane przez Bartka utwory do tekstów księdza Macha. Wreszcie trzecia część to wspomniany na łamach niniejszego numeru album fotografii Józefa Wrony „Strażnik czasu Józef Wrona fotograf”. Uzupełnieniem tryptyku jest pozycja „Pamiętamy” napisana wspólnie z Marianem Cieślikiem, sekretarzem gminy Tokarnia. Książka zawiera kilkadziesiąt biografii ludzi związanych z regionem. Benedyktyńska robota, której efekt to kopalnia wiedzy dla historyków i etnografów, ale także dla samych mieszkańców Tokarni. - *W chwili obecnej pracuję nad kolejną książką - zdradza Bartek. - To książka z zupełnie innej bajki, niż poprzednie. Traktuje o ... piłce nożnej, nosi roboczy tytuł: „Orzeł czy reszka” i dotyczy naszego tokarskiego klubu Beskid. Jest pisana w szerszym kontekście, jakby na tle światowej piłki nożnej. Jak ma się do niej mały, wiejski klub. Pracujemy także z Marianem Cieślikiem nad drugą częścią „Pamiętamy”. Chcemy, aby książka ukazała się na rynku wydawniczym w listopadzie 2020 roku.*

Muzyka

Bartek mówi, że ... muzykuje. Ale tak naprawdę to całkiem szeroka paleta form uprawiania tej dziedziny sztuki. Gitara nie jest jedynym instrumentem, z któ-



rym Dyrz radzi sobie bez większych problemów. Zagra także na pianinie, na fletach czy na ... pasterskich rogach. W zespole *Ex Nihilo* gra na gitarze. Także śpiewa. Formacja ma za sobą kilka koncertów, między innymi na Orawie i w Spytkowicach. - *Zamiłowanie do muzyki zawdzięcza przed wszystkim mojemu starszemu bratu, który uczył się w Liceum Plastycznym w Wiśniczu i kiedy przyjeżdżał do domu przywoził kasety z nagraniami „Genesis”, „Led Zeppelin”, „Pink Floyd” czy „Dead Can Dance”. Do dzisiaj jest to moja bajka muzyczna. Ale nie stronię także od innych gatunków muzycznych, na przykład od grunge’u czy popu.*

Ja w ... square

maciej hołuj

Komponując czy aranżując Dyrz nie posługuje się nutami. Bardziej wierzy swojemu słuchowi. Kapelę zwołuje do Square na próby. - *Chcemy nagrać tej jesieni dwa - trzy utwory w studiu i zobaczyć co z tego wyniknie* - mówi Dyrz.

Teatr i film

Z teatrem Bartek Dyrz związany był zawodowo przez pięć lat. Pełnił w krakowskiej „Grotosce” funkcję plastyka. Budował scenografie, tworzył rekwizyty. Swoje scenograficzne umiejętności przyniósł z filmu. Tworzył scenografię do takich obrazów jak: „Heniek”, „Chciwość”, „Deus ex machina”, „Gówno pod teatrem”. Ma na swoim koncie filmy autorskie. To dzieła dokumentalne: „Objętość duszy” czy „Być sobą”, obraz wyróżniony podczas jednego z festiwali i pokazywany przez telewizyjny kanał Kino Polska. - *Odpuściłem w pewnym momencie film na rzecz pisaną, bo film robi cała ekipa, a pisać mogłem sam, na własne konto* - mówi Dyrz. - *To bardziej mi odpowiada.*

GOKiS

Od trzech lat to etatowe miejsce pracy Bartłomieja Dyrza. Wygrał konkurs na stanowisko dyrektora GOKiS w Tokarni i objął schedę po Stanisławie Winterze. Od tego czasu placówka odżyła, złapała drugi oddech. Coraz to nowe wystawy w Galerii Dworek Targowskich, pomysłowe imprezy, nowe wydarzenia. - *Jest w zespole pracującym w GOKiS dobra energia i chęć do pracy* - mówi Bartek. - *Cieszę się z tego, że mogliśmy zorganizować wystawy Józefa Wrony, fotograficzną i rzeźby, Zdzisława Słoniny malarstwo na szkło, że odbyła się w naszej galerii wystawa trzech artystów: Jana Funka, Stanisława Słoniny i Stanisława Trybały, że wydaliśmy album fotografii Józefa Wrony, że wydaliśmy płytę „Kliszczacki folk” z nagraniami młodego zespołu Kliszczaków, że udało nam się zdobyć środki i zakupić nowe urządzenia nagłaśniające i oświetlające scenę w GOKiS-ie, że zmodernizowaliśmy scenę w sali widowiskowej oraz zaplecze.*

Bartek Dyrz - dyrektor GOKiS - ma marzenia. Chce, aby kierowana przez niego instytucja pozwalając poprzez swój profesjonalizm nadawać małym, lokalnym wydarzeniom kulturalnym wyższe wartości, aby stały one dla mieszkańców Tokarni prawdziwe kulturalne uczyty. Marzy mu się duża wystawa zatytułowana „Dziedzictwo” gromadząca i prezentująca eksponaty świadczące o wieloletniej tradycji i kulturze tego obszaru, które do tej pory pochowane są skrzętnie w zakamarkach kościołów czy domostw. - *Chciałbym, aby w naszym środowisku ludzie mogli być dumni z tego co posiadają i będą dążyli do tego, aby odkrywać i czerpać z naszej przeszłości tworząc przyszłość* - mówi dyrektor.

Już po raz drugi w Myślenicach świętowanie odzyskania przez Polskę Niepodległości rozpoczęło biegowym akcentem. Narodowy Bieg Stulecia „Od Bałtyku do Tatr” na 10 kilometrów wygrali: Mariusz Bratek w kategorii mężczyzn oraz Urszula Łętocha, która była najszybsza wśród kobiet, a jednocześnie druga w klasyfikacji generalnej.

Dokładnie o 11:11 w poniedziałek 11 listopada pod halą widowiskową spółki Sport Myślenice burmistrz Jarosław Szlachetka uroczystie zakończył odliczanie i wystartował niepodległościowy bieg ulicami Myślenic. Trasa na 10 kilometrów prowadziła przez centrum miasta, między innymi obok Domu Kultury, Muzeum Niepodległości, myślenickiego magistratu, Pomnika Niepodległości w Rynku i dalej ulicami Niepodległości, Daszyńskiego i Piłsudskiego w stronę rekreacyjnej dzielnicy miasta – Zarabia. W biegu wystartowało 115 uczestników, którzy pobiegli w biało-czerwonych koszulkach otrzymanych w ramach pakietu startowego. Jednakowe stroje stworzyły ciekawy efekt wizualny i wprowadziły niepodległościowy klimat. Niektórzy biegli też z flagami Polski.

Na mecie jako pierwszy zameldował się Mariusz Bratek z Pcimia, znany z uczestnictwa w triathlonach. Zwycięzca Narodowego Biegu Stulecia w Myślenicach ukończył bieg w czasie 39 minut i 15 sekund. Druga na mecie zameldowała się Urszula Łętocha, biegaczka narciarska z klubu LKS Markam Wiśniowa-Osieczany, mieszkanka Gminy Myślenice, reprezentująca Polskę na zawodach międzynarodowych. Nagrody od burmistrza Jarosława Szlachetki otrzymali uzupełniający podium Łukasz Zajda i Marcin Sałach, którzy zajęli drugie i trzecie miejsce w kategorii mężczyzn oraz Jola Spórna i Anna Nawara wśród kobiet. W zawodach uczestniczyli między innymi wiceburmistrz Myślenic Mateusz Suder, czy radni Bogusław Stankiewicz i Wojciech Malinowski.

Również na kopcu Józefa Piłsudskiego w Osieczanach odbyły się lokalne obchody Narodowego Święta Niepodległości. Społeczność Sołectwa Osieczany jak i mieszkańcy gminy Myślenice gromadzą się co roku w tym miejscu, aby wspomnieć postać Marszałka oraz tych, którzy przyczynili się do wzniesienia wspomnianego nasypu.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele samorządu gminy Myślenice na czele z burmistrzem Jarosławem Szlachetką, przedstawiciele Powiatu Myślenickiego, sołtys i Rada Sołecka Osieczan, strażacy oraz poczty sztandarowe. W obchodach wzięli udział także przedstawiciele towarzystwa Motosport Myślenice i Polskiego Towarzystwa Historycznego, którzy już od kilku lat organizują rajd zabytkowymi samochodami odwiedzając 11 listopada miejsca szczególnie związane z historią naszego regionu. Oprawę muzyczną przygotowali uczniowie Szkoły Podstawowej w Osieczanach oraz chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Apasjonata”. - *Czcimy dzisiaj naszą Niepodległość, o którą nasi przodkowie modlili się i o nią walczy-*

NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W MYŚLENICACH



li zarówno orężem jak i piórem, ale również pracą, a przewodziło im hasło: Bóg, Honor, Ojczyzna. Walczono między innymi pod rozkazami Marszałka Józefa Piłsudskiego, ale i Rotmistrza Jana Dunina Brzezińskiego, dziedzica Osieczan, ale i również burmistrza Myślenic. Wybitnego żołnierza, ale i dobrego gospodarza, który nie zawahał się oddać swojego życia za Ojczyznę. Pamiętajmy o bohaterach, którzy na przestrzeni dziejów walczyli o to, abyśmy my dzisiaj w wolnej, niepodległej i suwerennej Polsce mogli świętować ten dzisiejszy radosny dzień – mówił podczas uroczystości Jarosław Szlachetka, burmistrz Myślenic

Główne, myślenickie obchody z okazji Narodowego Święta Niepodległości rozpoczęły się mszą, która odbyła się w intencji Ojczyzny oraz 21. rocznicy reaktywacji Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Następnie wszyscy zgromadzeni przemaszzerowali wraz z pocztami sztandarowymi pod Pomnik Niepodległości w Myślenicach. W tym roku w rolę Marszałka Józefa Piłsudskiego wcielił się Tadeusz Przęczek, prezes OSP Zawada oraz aktor Grupy Misterium, który wraz z Franciszkiem Wołkiem wjechał uroczystie zabytkowym samochodem na myślenicki Rynek. Dowódcą uroczystości Waldemar Pachon złożył meldunek Naczelnikowi Państwa, a burmistrz wręczył Marszałkowi symboliczny klucz do Miasta i Gminy Myślenice. Strażacy OSP z Poręby wciągnęli flagę Polski na maszt. Orkiestra Reprezentacyjna Miasta i Gminy Myślenice odegrała Hymn Państwowo.

Delegacje z udziałem posła elekta, przedstawicieli samorządu wojewódzkiego, powiatowego i gminnego, organizacji społecznych, politycznych i kombatanckich złożyły kwiaty i wieńce pod Pomnikiem Niepodległości. Następnie głos zabrał wódczyni Gminy.

– Mieszkając w wolnej i niepodległej Polsce, pa-

trząc na karty naszych dziejów, jesteśmy dumni z tego, że jesteśmy Polakami. Świętujemy Dzień Niepodległości w kraju, o który walczyli nasi dziadkowie, a czynili to także na obczyźnie, na wielu wojennych frontach, często pod różnymi sztandarami, ale zawsze z Orłem Białym w sercu. I dzięki przelanej żołnierskiej krwi, politycznym staraniom wielkich patriotów i umiejętności zjednoczenia się dla wspólnego celu, odbudowali naszą Polskę. Pamiętajmy o tym i kontynuujemy ich dzieło. Z okazji dzisiejszego radosnego święta, życzę wszystkim Państwu wszelkiej pomyślności, pokoju i abyśmy zawsze w swojej Ojczyźnie mogli czuć się bezpiecznie. Niech żyje Polska! – powiedział w czasie uroczystości burmistrz Jarosław Szlachetka.

Uroczystość na Rynku uświetnił występ myślenickiej orkiestry, która wraz z Marszałkiem, burmistrzem i mieszkańcami przemaszzerowała myślenickimi ulicami: Kościuszki, Piłsudskiego oraz Słowackiego kończąc przemarsz w MOKiS, lecz to nie był ostatni punkt patriotycznych uroczystości. Koncert „Historia zaklęta w muzyce” był podróżą i ukazywał wiele dróg, które wiodły Polaków do wolności. Podróż rozpoczęto w 1918 roku, a następnie wykonawcy wiedli publiczność przez chwile wolności, jej ponowną utratę, aż wreszcie do wolnej ojczyzny.

W koncercie udział wzięli uczniowie Państwowej Szkoły I stopnia w Myślenicach oraz wokaliści, którym towarzyszył pianista Jarosław Olszewski. Podczas koncertu odbył się premierowy pokaz reportażu pod tytułem: „Orzeł Biały” na temat polskiego godła narodowego.

Uroczystości związane ze świętem 11 listopada wspólnie zorganizowali: Miasto i Gmina Myślenice, Myślenicki Ośrodek Kultury i Sportu, Miejska Biblioteka Publiczna, Muzeum Niepodległości oraz Filia Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Myślenicach.

A ronda wciąż nienazwane

Jerzy Krygier

JESTEM ZWOLENNIKIEM UPAMIĘTNIANIA PRZEZ LOKALNE WŁADZE SAMORZĄDOWE GMIN, MIAST CZY POWIATÓW, LOKALNYCH BOHATERÓW, LUDZI ZASŁUŻONYCH DLA NASZYCH MAŁYCH OJCZYŹN, SPOŁECZNIKÓW, WYBITNYCH SAMORZĄDOWCÓW, ARTYSTÓW, SPORTOWCÓW ITP. PRZEZ NADANIE ICH IMION ULICOM, RONDON, PLACOM, PARKOM, SZKOŁOM, OBIEKTOM KULTURY I SPORTU CZY UMIESZCZANIA ICH NAZWISK NA TABLICACH PAMIĄTKOWYCH. MAM TYLKO DWA ZASTRZEŻENIA: PO PIERWSZE OBY BYLI TO LUDZIE, KTÓRZY JUŻ ODESZLI, PO DRUGIE, ABY PODJĘCIE TAKIEJ DECYZJI POPRZEDZONE BYŁO SPOŁECZNĄ DYSKUSJĄ.

Istnieją w Myślenicach trzy ronda: Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, Marszałka Marka Nawary i Starosty Stanisława Chorobika. W każdym z trzech przypadków nadań nazw tym rondom szerokiej dyskusji zabrakło.

Nie podoba mi się nadawanie obiektom czy ulicom imion ludzi żyjący np. Wałęsy - lotnisko czy skoczni narciarskiej - Małysza, mimo faktu, iż pod presją wyrazili na to zgodę. Szanuję jednak wolę samorządów. W stolicy naszego powiatu przybyło kilka rond, które można by nazwać nazwiskami zasłużonych myśleniczian. Oczywiście po uprzednio przeprowadzonej dyskusji społecznej na łamach mediów, w organizacjach i stowarzyszeniach zakończonej wnioskami do ciał przedstawicielskich samorządów, aby te przyjęły stosowne uchwały. Znam tę procedurę bo sam z klasą mundurową dobczyckiego ZS zaproponowałem ks. prof. Józefa Tischnera na patrona tej szkoły. Jest w Myślenicach jeszcze sześć nienazwanych dotąd rond: w centrum miasta przy OSP Śródmieście, na ul. 3-go Maja, tuż nad rynkiem w bezpośredniej bliskości „Domu Greckiego”, na skrzyżowaniu ul. Kazimierza Wielkiego i Słonecznej, ulic Słowackiego i Cegielskiego czy niedawno oddane do użytku rondo na Zarabiu. Czy nie czas najwyższy rozpocząć społeczną dyskusję nad nadaniem imion tym obiektom? Poddaję swoje propozycje pod dyskusję: Rodzina Bursztynów (ojciec dyrektor szkoły w rynku, przedwojenny Prezes TG Sokół, syn Kazimierz pilot bohater dwóch narodów z okresu II WŚ, drugi syn rozstrzelany przez hitlerowców, Kazimierz Krygier (uczestnik wojny obronnej 1939 roku, wzięty do niewoli przez Rosjan, 5 lat niewoli niemieckiej, działacz społeczny, wieloletni kierownik orkiestry dętej OSP Śródmieście, chórzysta chóru kościelnego i ZNP, działacz KS Dalin, niezapomniany trębacz przed nabożeństwami majowymi, przewodnik pieszych pielgrzymek do Częstochowy, zastępczy pracownik Urzędu Miasta i Powiatu, przed wojną znakomity sportowiec TG Sokół, zdobywca II miejsca w kraju w ćwiczeniach na kółkach), Andrzej Burzawa (zastępczy strażak i organizator honorowego krwiodawstwa druhów OSP), Stanisław Cichoń, Jan Stawarz (zastępczy nauczyciele i przewodnicy PTTK), ks. Stanisław Kruczek lub Teodor Pitala (malarz, uczeń samego Jana Matejki), Stanisław Ziarkiewicz (budowniczy ZSTE), dr Szumski (sławny myślenicki lekarz), prof. Wojciechowski (legenda myślenickiego LO), por. Fijałkowski (bohater czasów okupacji), Jan Sztudynger (sławny literat, który często przebywał na wakacjach u dziadków na Zarabiu), bracia Stanisław i Eugeniusz Różankowscy (sławni piłkarze Dalinu i Cracovii, reprezentanci kraju), ksiądz Lubomirski (były właściciel terenów położonych na Zarabiu).

Szanowni mieszkańcy, To tylko propozycje. Dyskutujmy, rozmawiajmy w różnych środowiskach, przy różnych okazjach, spotkaniach rodzinnych i świątecznych w klimacie lokalnej koncyliacji - bo warto.

Jerzy Krygier s. Kazimierza

Na temat smogu refleksji kilka

antonina sebesta

ARTYKUŁ MARTY DUSZYK „LEPSZEGO POWIETRZA NIE BĘDZIE?” „GAZETY MYŚLENICKIEJ” NR 41 (6 LISTOPADA 2019 ROK) RZETELNIE PREZENTUJE NAJWAŻNIEJSZY PROBLEM POŁUDNIA KRAJU, W TYM NASZEJ GMINY. DRUGI ARTYKUŁ ZAMIESZCZONY RÓWNIEŻ W TYM NUMERZE, A ZATYTUŁOWANY: „STRAŻ MIEJSKA PRZEWODZI KONTROLĘ PIECÓW” STANOWI SPRAWOZDANIE Z NASZYCH LOKALNYCH DZIAŁAŃ I DOKONAŃ. NIESTETY LEKTURA TA NIE NAPAWA OPTYZMEM, JAK NA DŁONI WIDAĆ BOWIEM OGROMNĄ NIWYDOLNOŚĆ PRAWA.

Zarówno nasze ustawy, jak i rozporządzenia czy uchwały nie uwzględniają elementarnej wiedzy socjologicznej, a przede wszystkim psychologicznej. Ludzie aniołami nie są, tym bardziej komputerami, które da się zaprogramować. Na ekologiczne szkolenia organizowane przez fundacje, wyjazdy edukacyjne wydaje się masę pieniędzy, których brakuje potem na podstawowe sprawy. To tragiczne, że jako społeczeństwo wypracowaliśmy procedury wspierania rekompensujące nawet najdrobniejsze, nieumyślne zniszczenia samochodu, kompletnie zapominając o zdrowiu naszym, a przede wszystkim naszych dzieci i wnuków. Czy ono jest mniej ważne od lakieru, zderzaka? Wygląda, że tak! To absurd, który mnie osobiście nie dziwi, że studiów (tych masowych czyli dla papierka) wyrzucono logikę i etykę, pierwsza była za trudna, druga bardzo niewygodna.

Uważam, że smog w sezonie grzewczym będzie tak długo, dopóki za leczenie alergii, astmy i nowotworów truciciel sąsiad nie poniesie kosztów i nie zostanie to pokazane w telewizji oraz w portalach społecznościowych. Kilka takich sytuacji w skali kraju maksymalnie nagłośnieńby cuda. Jako gminy bardzo przejmujemy się dotacjami do wymiany pieców, ale nikt nie pomyślał o dotacjach na oczyszczacze powietrza dla już chorych. Gdzie tu sprawiedliwość? Czy poprzednia ekipa poniesie konsekwencje za zaniechania i zamiatanie pod dywan problemu?

Kolejka do dofinansowań wymiany pieców jest długa, można ją skrócić (jak zresztą większość innych), tzw. kopący z reguły nie biorą udziału w głosowaniach, skoro nie realizują tego obowiązku, dlaczego my mamy dbać o ich kieszeń? Trafna rymowanka „Nie pal śmieci, najważniejsze jest zdrowie dzieci” ich nie wzruszy, przecież interesuje ich wyłącznie własna kasa. Ulotkę należałoby sprzedawać razem ze zdjęciem rudego czy czarnego dymu unoszącego się z ich komina, prosząc o podpis.

Autor drugiego z artykułów w „GM” używa terminu „należy napiętnować”, to termin, który obecnie nic nie znaczy, sankcje etyczne nie istnieją, a obyczajowe poza małymi miejscowościami również. Ostracyzm środowiska nie działa. Społeczeństwo jest mobilne, żyje w swoich smartfonach, a nie w realu! Nie rozmawia się często nawet na imprezach towarzyskich czy rodzinnych. Propaganda przedsiębiorczości, zielone światło dla wzbogacenia się za wszelką cenę (w wielu przypadkach poprzez omijanie prawa) spowodowało, że za elitę automatycznie uznano tych, którzy generują odpowiednie dochody. Wiedza i kompetencje wylądowały na śmietniku. Cwaniactwo pełni się wszędzie. W naszym mieście lokal z aspiracjami, o czym zapewne ma świadczyć obcojęzyczna nazwa, serwuje seniorom podczas wieczoru integracyjnego niejadalne dania, są zatruci. Czy fakt ten też mamy zamieść pod dywan?

poznajmy się: KRYSZYNA ŁĘTOCHA dyrektorka Biblioteki Pedagogicznej w Myślenicach

Imię - Krystyna, **nazwisko** - Łętocha, **urodzona** - 3 listopada, **Myślenice**, **miejsce zamieszkania** - Osieczany, **waga** - zawsze za dużo, **wzrost** - w sam raz, **wykształcenie** - Uniwersytet Jagielloński - bibliotekoznawstwo, filozofia, filologia polska, **zawód wyuczony i wykonywany** - nauczyciel, nauczyciel bibliotekarz, **hobby** - podróże, film, książka, **stan cywilny** - mąż Bogdan, **dzieci** - Tomasz, Mateusz, **ulubiona potrawa** - zależy od pory roku, **ulubiony owoc** - truskawka, **ulubiony aktor** - jest ich tak wielu, że nie sposób wymienić, **ulubiony kolor** - zależy od dnia, **ulubiona dyscyplina sportu** - biegi, **ulubione zwierzę** - mój pies, **ulubiony polityk** - brak, **ulubione zajęcie** - patrz hobby, **kraj, który chciałabym zobaczyć** - lista byłaby całkiem spora, więc przemilczę, **w wolnych chwilach najchętniej** - patrz hobby, **jeżdżę samochodem marki** - obecnie nie jeżdżę, wozę mnie mąż, **używam kosmetyków firmy** - nie jestem przywiązana do jednej marki kosmetycznej, próbuję kosmetyków różnych firm, **używam telefonu marki** - Huawei, **gdybym wygrała milion, moim pierwszym zakupem byłoby** - nie kupowałabym nic, tylko zainwestowała wygrane pieniądze, **moją mocną stroną jest** - lubię podejmować wyzwania, **do swoich słabości zaliczam** - za bardzo przejmuję się opinią innych, **w mojej pracy najważniejsze jest** - to, aby robić swoje, niezależnie od okoliczności, **nie mam przykładowej większej wagi do** - stanowisk, splendorów i zaszczytów, **nie lubię, kiedy** - ludzie nie są ze sobą szczerzy, **u innych najbardziej cenię sobie** - odwagę cywilną, **mało kto wie o tym, że** - no właśnie... skoro mało kto o tym wie, to niech tak zostanie, **największe wrażenie robi na mnie** - człowiek, który jest wielki i skromny jednocześnie, **nawyk, z którym muszę walczyć, to** - nie przejmować się bzdurami, **największym moim osiągnięciem życiowym jest** - mam nadzieję, że jest ono jeszcze przede mną, **kiedy idę na spacer, to najchętniej** - rozmyślam, **gdybym mogła, zmieniłabym w swoim otoczeniu** - toksycznych ludzi, **marzę o tym, aby** - mieć dystans do siebie i do otoczenia.

foto: michał ulmański





Ja, listonosz ...

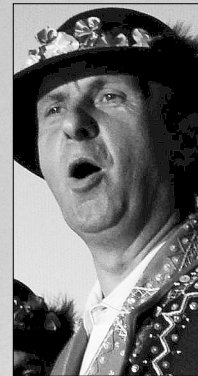


foto: archiwum

JACEK KAZIMIERCZAK NIE PAMIĘTA DO KŁADNIE CZY WCZEŚNIEJ BYŁ LISTONOSZEM CZY CZŁONKIEM ZESPOŁU PIEŚNI I TAŃCA „ZIEMIA MYŚLENICKA”. MÓWI, ŻE OBIETE FUNKCJE JAKOŚ ZBIEGŁY SIĘ W CZASIE. NA PYTANIE ZAŚ CO TRUDNIEJ: ROZNOŚIĆ PRZESYŁKI CZY TAŃCZYĆ I ŚPIEWAĆ ODPOWIADA, ŻE ANITO, ANITO NIE JEST ŁATWE. - *Komuś, kto ogląda nas z boku może wydawać się, że wchodzimy na scenę, trochę potańczymy, trochę pośpiewamy, że nic prostszego* - mówi pan Jacek. - *Hola, hola. Nie jest łatwo dobrze zaśpiewać po góralsku, kurpiowsku czy kaszubsku, o językach obcych, na przykład francuskim, nie wspominając. Praca listonosza też do łatwych i lekkich nie należy. Zanim ruszę w region z torbą pełną listów i przesyłek muszę spędzić dwie godziny w biurze na segregacji, po powrocie przez godzinę rozliczam się z listów, paczek i pieniędzy. Pokonuję dziennie pomiędzy 25, a 30 kilometrów, często zajmuje mi to osiem, dziesięć godzin.*

Listonoszem Jacek Kazimierczak został przez przypadek. Kiedyś kolega powiedział mu, że Poczta Polska potrzebuje rąk do pracy. - *Skorzystałem z tej oferty, to było dwadzieścia lat temu* - wspomina pan Jacek. Przynależność do ZPiT „Ziemia Myślenicka” była natomiast naturalną konsekwencją dziecięcych zainteresowań - Jacek Kazimierczak jako dziecko występował w Zespole Regio-

nalnym „Górki”. - *Kiedy „Ziemia Myślenicka” ogłosiła nabór nie wahałem się ani chwili. Do dzisiaj nie żałuję tamtej decyzji.*

Najgorsze w pracy listonosza są ... psy. - *Nie wiesz kiedy taki wyskoczy spod tóżka czy z drugiego pokoju i jakie ma zamiary. Raz zostałem pogryziony, innym razem pies rozerwał na mnie nowe jeansy. Doświadczony listonosz wie gdzie może wejść, gdzie nie może, a gdzie nie powinien. Lubię jednak tę pracę. Dzięki kontaktom z ludźmi, których kocham, dzięki możliwości codziennych spotkań z nimi.*

Zmienna pogoda jest stałym elementem gry w zawodzie listonosza. - *Jesteśmy przyzwyczajeni do zmian aury, zawsze nosimy przy sobie nieprzemakalną kurtkę lub parasol, mamy ze sobą także cieplejszą odzież. Nie oznacza to jednak, że jesteśmy nieprzemakalni. Przemokłem do suchej nitki nie raz i nie dwa. Nie należy do przyjemności, kiedy trafiamy na zły dzień adresata. Ale takie przypadki są raczej rzadkością, częściej spotykamy się z przychylnością ludzi. Dla niektórych z nich jesteśmy jedyną możliwością do pogadania, wyżalenia się.*

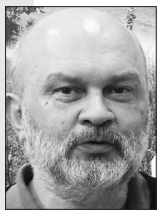
Z „Ziemią Myślenicką” pan Jacek przemierzył wzdłuż i wszerz pół Europy. Był z nią na koncertach w: Hiszpanii, Francji, Serbii, Niemczech, na Węgrzech. Raz nawet w ... Kanadzie. - *W każdym repertuarze czują się dobrze. Lubię tańczyć i śpiewać. Tańczyć chyba nawet bardziej, choć nieźle śpiewam, miałem wspaniałego nauczyciela śpiewu*

Marka Kluzę.

Jacek Kazimierczak śpiewa tenorem. Umie sprawnie łączyć śpiew z tańcem w tym samym miejscu i o tej samej porze. To nie tylko talent i pasja, ale także olbrzymie doświadczenie. Tylko czworo członków „Ziemi Myślenickiej” tańczy i śpiewa dłużej od niego. - *Ludzie kojarzą mnie jako listonosza, inni jako członka zespołu. Kto wie czy nie jestem najlepszym członkiem zespołu folklorystycznego wśród listonoszy i najlepszym listonoszem wśród członków zespołu folklorystycznego?* Dzisiaj listonosz, to nie ten sam listonosz, co jeszcze kilka lat temu. - *Mamy do dyspozycji nowoczesny tablet, którym posługujemy się przy doręczaniu ważnej poczty urzędowej, gdzie kto widział kilka lat temu tablet w ręce listonosza? Dzisiaj mało kto już, niestety pisze listy. Od tych spraw jest komputer, poczta elektroniczna, maile i tym podobne. Ale wciąż dużo roznosimy kartek pocztowych i świątecznych. Ta tradycja nadal jest podtrzymywana, a bywa, że nawet nasila się okresowo.*

Jak długo Jacek Kazimierczak chce jeszcze być listonoszem, a jak długo członkiem „Ziemi Myślenickiej”? Listonoszem prawdopodobnie do ... emerytury, członkiem zespołu ... tak długo jak Bozia da zdrowie. (MH)

POLECAM:



Drodzy Czytelnicy! Zapraszam do rozmowy o sztuce - w Myślenicach i z Myślenic, z Ziemi Myślenickiej - w comiesięcznych felietonach pod tytułem: „Razem lubimy oglądać wystawy”. Chciałbym zachęcić do wspólnych wędrowek i rozmów. Będę skupiał się tylko na pozytywnych przykładach. Przemilczę słabe, nijakie, złe. Poznajmy dobre. Tak wystawy, jak i twórców. O nich będę pisał, ich będę polecał. O opinie, krytykę proszę na adres mailowy redakcji „Sedna”.

CO PO DWUKROPKU: JAKIE JUTRO ZAPOWIADA DZIŚ.

Zawsze w ostatni wtorek miesiąca miejsce spotkań autorów - młodych, twórców najnowszej sztuki krakowskiej. „StrefaOtwarta/dwukropek”. W piwnicach na Świętego Tomasza. Jedna z piwnic dla słów i dźwięków, większa, ze sceną i widownią. Druga - wąska, podłużna, ciemna, z beczkowym sklepieniem. Żadna zabytkowa. Kiedyś zapewne przechowalnia ziemniaków lub składzik węgla. Dziś przestrzeń dla sztuk wizualnych.

Październikowy wernisaż podziemny. W piwnicy „dwukropka”.

Pięć fotografii. Sto na siedemdziesiąt. Na ścianie wejścia, kredą, autograf – Jędrzej Krzyszkowski. Wystawa bez tytułu. Choć tytułem - imię i nazwisko autora. Studenta IV roku malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie - z pracowni interdyscyplinarnej prof. Zbigniewa Bajka i pracowni fotografii prof. Agaty Pankiewicz.

„Dom rodzinny” lub „na sprzedaż” - tymczasowe tytuły serii. Brak zdecydowania. Rozumiem. Bo jak nazwać ten swój świat. We wnętrzu, z wnętrza fotografowane wnętrza. Od jakiegoś czasu opuszczane. Jeszcze pozostały resztki materialne. Pozostały - po czym, po kim?

Geometria ścian, podłóg i sufitów. Czujemy się uwięzieni w tej pustce. Ogarniające zamknięcie - drzwi; drzwi z klamkami bez ruchu, zamknięte; okno z podwójnymi zasło-

nami; okno bez zasłon, szyby nieczyste; szafy zamknięte; szafa przystawiona do drzwi, blokująca przejście; makatka za szafą; żarówka na sznurze wisząca z sufitu; pusta rama bez obrazu; używany piec, który zostawia brud na ścianach od swojego opalania; wosk parkietu bliskujący - tu był salon; jeszcze wpięte sznury przewodów elektrycznych; meblościanka kuchenna sama - kuchnia już nie żywi. Jeszcze w środku, ale już bez środka. „Dom rodzinny” niczym w wodach płodowych. Żyjący. Z nadzieją wyjścia na świat. Wysmakowane estetycznie wewnętrzne graniczne ściany, sufity, podłogi tego tu i teraz domu. Z marzeniem, z potrzebą, z pragnieniem bycia na zewnątrz, w swoim świecie, w swoim domu.

Pięć fotografii z dziesięciu już gotowych. Na przeglądzie rocznym w pracowni fotografii na wydziale grafiki, Jędrzej Krzyszkowski zaprezentował dziewięć - w innym ustawieniu - w mniejszych formatach, 30 x 40. Te same, jakby inne. Duży format dał oddech, przestrzeń i szczegóły. Uwypuklił uwięzienie - tak wnętrza, jak siebie we wnętrzu. Tu nie ma jednej chwili uwiecznionej na zdjęciu. Tu jest trwałe - będąca wieczność. Dokładnie obserwowana. Autor, fotograf, uczestnik na moment staje się obserwatorem - siebie, swojego domu. Czy zatrzymał czas?

Za rok dyplom. Konieczność opuszczenia drugiego domu, akademii. Na razie ta sztuka fotografii jest w piwnicy, w podziemiu. Mam nadzieję, że wyjdzie na powierzchnię życia. Po swoje. Po siebie. Po „dwukropku”: takie jutro zapowiada dziś.

Łatwiej się podzielić fotografią - mówi autor. Jędrzej Krzyszkowski się podzielił. Się - podzielił.

„łatwiej się podzielić fotografią”

jurek fedirko



foto:jędrzej krzyszkowski

wystawa obrazów **MARKA WÓJCIKA** W MOKIS

foto:maciej hołuj



Akwarele i gwasze do ... kalendarza

MARO - MAREK WÓJCİK, ABSOLWENT ZAKOPIAŃSKIEGO „KENARA”, MIESZKANIEC MYŚLENICKIEGO ZARABIA POCHWAŁIŁ SIĘ SWOIMI, BARDZO UDANYMI ZRESZTĄ, AKWARELAMI I GWASZAMI. UCZYNIŁ TO W FOYER MYŚLENICKIEGO OŚRODKA KULTURY I SPORTU.

Jak sam powiedział podczas wernisażu akwarela nie należy do technik malarskich, którą można by nazwać łatwą, ale jemu ... pasuje. - Łatwo jest spakować farby akwarelowe do podróznego bagażu, nie potrzeba dużo, aby rozłożyć warsztat w hotelu czy w plenerze - mówił artysta. - Poza tym akwarela powstaje szybko. Szybszą techniką jest tylko fotografia, ale zdjęcie nie odda rzeczywistości tak plastycznie jak akwarela.

Prezentowane na wystawie prace stały się kanwą wydanego przez Gminę Myślenice kalendarza na 2020 rok. Trudno się dziwić, skoro w przeważającej większości malunki Marka to krajobrazy inspirowane ... Myślenicami.

(RED.)



foto:maciej holuj

Człowiek, który zatrzymał czas

czyli Józefa Wrony album fotografii

Józef Wrona, człowiek niewielki wzrostem, z siedemdziesięcioletnim stażem na tej ziemi. Od urodzenia w Tokarni. Tak wielkie jest dzieło życia Józefa Wrony, jak jego skromność i pracowitość. Rzeźba była i wciąż jest największą pasją Wrony, ale talent byłego kościelnego przejawiał się także w zupełnie innej dziedzinie sztuki. W fotografii.

JÓZEF WRONA: *Jestem wdzięczny wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania mojego albumu. Nigdy nie przypuszczałem, że wykonane przeze mnie zdjęcia będą miały kiedykolwiek taką wartość. Dziękuję także za to, że moje rzeźby mogły zawitać w mury tokarskiej galerii. To dla mnie wielki zaszczyt.*

Do powstania albumu „Strażnik czasu – Józef Wrona fotograf” przyczynili się: fundacja ARTS, Fundacja im. Zofii Rydet, Muzeum Orawski Park Etnograficzny, Krakowski Bank Spółdzielczy, Stanisław Bisztyga, Robert Bylica, Zofia Janicka (sołtyska Tokarni), Anna Dura i Krzysztof Żetowski (drukarnia), Fundacja Mapa Pasji, pracownicy tokarskiego GOKiS: Małgorzata Pęcek, Teresa Słonina, Magdalena Winter-Pasieczna, Marcin Wróbel, Wojtek Pęcek oraz autorzy albumu: Bartłomiej Dyrzc i Marian Cieślik.

foto:maciej holuj



JÓZEF WRONA, LEGENDARNY RZEźBIARZ LUDOWY RODEM Z TOKARNI, IKONA I SYMBOL W JEDNYM, NIE TYLKO DŁUTEM WŁADAĆ PO MISTRZOWSKI POTRAFI. Z RÓWNĄ MAESTRIĄ CO DŁUTEM POSŁUGUJE SIĘ, A PRECYZYJNIEJ MÓWIĄC, POSŁUGIWAŁ OBIEKTYWEM APARATU FOTOGRAFICZNEGO. ALBUM ZE ZDJĘCIAMI JÓZEF WRONA POJAWIŁ SIĘ WŁAŚNIE NA LOKALNYM RYNKU WYDAWNICZYM. TO PRAWDZIWA PERŁA, BIAŁY KRUK, AUTENTYCZNY RARYTAS, TAK POD WZGLĘDEM FORMALNYM, JAK I EDYTORSKIM. POWINIEN ZNALEŻĆ SIĘ W KSIĘGOZBIORZE KAŻDEGO MIESZKAŃCA TOKARNI I POWIATU.

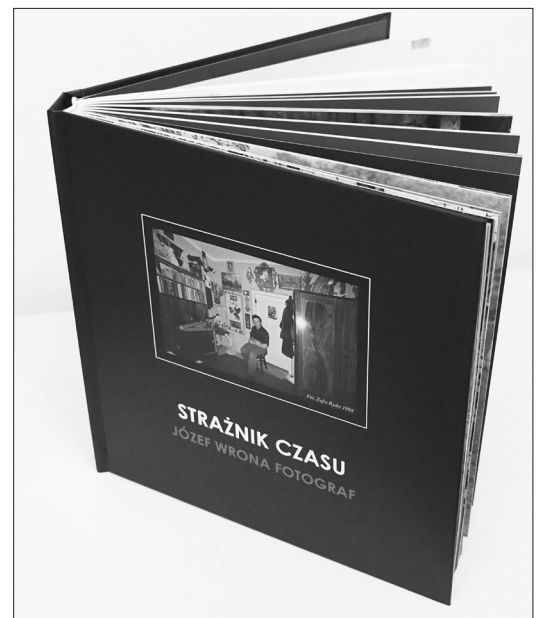
Wrona jest człowiekiem niezwykle, wręcz chorobliwie skromnym. Jak ognia unika najdrobniejszych nawet przejawów splendoru, nie wdzięczy się do kamery zaś będąc w centrum zainteresowania najchętniej czmychnąłby do mysiej dziury. Tak już ma. Skromność wyszał z mlekiem matki. Podobnie zresztą jak tytaniczną pracowitość i talent. Samorodny wprawdzie, ale nie dający się porównać z żadnym innym.

Album zatytułowany „Strażnik czasu - Józef Wrona fotograf” to kopalnia wiedzy, dokument na wagę złota, a kto wie może nawet cenniejszy, niż ten kruszec. Tak znane ongiś cuda techniki fotograficznej jak: Zorka, Start, Flexaret czy Zenit stały się w różnym czasie w rękach Wrony narzędziami pozwalającymi mu uwiecznić sceny nierzadko prozaiczne, a które dzisiaj z perspektywy czasu stanowią przepastną kopalnię wiedzy, swoisty róg obfitości dla historyków i etnografów.

Kto dzisiaj jeszcze orze pole ... wołami, kto młóci zboże ... cepem, kto jeszcze wypieka chleb w domowym piecu i drze pierze? Wrona uwiecznił na światłoczułej kliszy wydarzenia mniej lub bardziej przyziemne: święta kościelne, bicie cielaka, karmienie zwierząt domowych, budowę drogi, dożynki, chrzty, wesela, pogrzeby, uroczystość pierwszej komunii świętej, ale też skup żywca, korowody kolędników, rąbanie drewna na opał, żniwa, remont tokarskiego dworu. Fotograf jest wszędzie tam, gdzie tętni wiejskie życie. Oko obiektywu jego aparatu z codziennych obrazów wyławia portrety, a to kwiaciarki ze Skomielnej Czarnej, a to kobiety przy maszynie do szycia z ... napędem mechanicznym, a to znowu ministrantów, tokarskie dzieci i ukochanego księdza proboszcza Jana Macha, który dla Wrony stał się wielkim autorytetem, opoką i ... drogowskazem na drodze rzeźbiarskiej kariery (to ksiądz Jan Mach jako pierwszy namówił Józefa Wronę do tego, aby ujął on w dłonie rzeźbiarskie dłuto i spróbował swoich sił w rzeźbieniu).

Zapewne fotografie Józefa Wrony, wieloletniego kościelnego tokarskiego, wyblakłyby do reszty leżąc w szufladzie lub szafie domostwa Wrony, gdyby nie inicjatywa takich ludzi jak choćby Bartek Dyrzc, od dwóch lat dyrektor tokarskiego GOKiS-u, Marian Cieślik – sekretarz Urzędu Gminy w Tokarni czy Wojciech Pęcek miejscowy animator kultury ludowej, autor filmu o Józefie Wronie i jego wiekopomnym dziele – posadowionej na Urbaniej Górze Kalwarii Tokarskiej. Album firmowany jest przez GOKiS, ale także przez Grupę Przyjaciół Historii Ziemi Tokarskiej. Środki na wydanie „Strażnika czasu” pochodzą z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich Małopolska Lokalnie Południe oraz z Fundacji Sztuki, Przygody i Przyjemności ARTS.

Równocześnie z premierą albumu fotografii w Dworku Targowskich otwarta została Galeria Rzeźby Ludowej Józefa Wrony. Ma to być, jak powiedział Bartłomiej Dyrzc, ekspozycja stała. W ten sposób doceniony został niebagatelny wkład rzeźbiarza w rozwój miejscowej kultury, wkład liczony tysiącem rzeźb promujących w świecie nie tylko samego autora, ale także wieś i gminę, w której od urodzenia żyje, pracuje i tworzy.



Alef Bet Judaizmu - PEJ - Drzewo Życia

Drzewo jest jednym z najważniejszych symboli judaizmu. Chociaż nie jest z nim kojarzone tak bardzo, jak menora czy gwiazda Dawida, to jednak bez drzewa trudno sobie wyobrazić żydowską kulturę. „Etz chaim hi” (Ona jest drzewem życia) śpiewają Żydzi podczas każdego niemal nabożeństwa w synagodze, mając oczywiście na myśli Torę. Przedstawianie zwojów Tory jako drzewa, aż po porównywanie jej najgłębszego sensu z drzewem jest sednem judaizmu. *Po co sadzisz ten orzech – zapytał przechodzień pracującego w pocie czoła staruszka – zanim wyda owoce, ciebie nie będzie już dawno na ziemi. – Mnie nie będzie – odparł staruszek - ale będą moje dzieci i wnuki, sadzę to drzewo dla nich, tak, jak moi dziadkowie zasadzili kiedyś drzewa, z których owoce jadłem od dzieciństwa.* Drzewa i krzewy towarzyszą większości żydowskich świąt. Podczas święta Sukkot, o którym niedawno pisałam, gałęzie drzew służą za pokrycia dachowe szałasów, a liście i łodygi palmy, wierzby i mirtu wchodzi w skład lulawu. W Szawuot często przystraja się zieloną roślinnością pomieszczenia modlitewne, aby uczcić tradycję symbolicznego „zazelenienia się świata” w momencie otrzymania Tory. W Lag Ba Omer z wysuszonych gałęzi drzew buduje się ogniska, a także łuki i strzały, którymi bawią się dzieci, naśladując oddziały Bar Kochby i ich zwycięstwo nad Rzymianami sprzed dwóch tysięcy lat (zabawy łukiem w Lag Ba Omer mają też inne, mniej batalistyczne korzenie, do których jeszcze kiedyś wrócę).

Jest jednak w żydowskim kalendarzu święto poświęcone w całości drzewom – Tu BiSzwat. Nazwa Tu BiSzwat, oznaczająca piętnasty dzień miesiąca Szwat (od numerycznych wartości literek Tet i Vav czyli 4 i 6) jest skrótem bardziej tradycyjnej nazwy Hamisza Asar biSzwat (Piętnasty Szwat).

Tu BiSzwat nazywane jest także nowym rokiem drzew (Rosz Haszana lallanot), ponieważ zgodnie z tradycją Talmudu dzień ten jest jednym z czterech żydowskich początków roku. Drzewa żyją swoim własnym rytmem, ich rok nie zaczyna się więc ani pierwszego Nisan, gdy zaczyna się rok władców i świąt, czyli rok sakralny, ani pierwszego Elul, gdy zaczyna się rok zwierząt, ani pierwszego Tiszri, gdy zaczyna się rok kalendarzowy, historyczny, rok zwykłych ludzi. Drzewa mają swój własny początek, w połowie miesiąca Szwat.

W Izraelu dzień ten oznacza przebudzenie się drzew owocowych z zimowego snu i rozpoczęcie nowego cyklu rolniczego. To często czas pojawiania się pierwszych pąków na gałęziach drzew migdałowych i czas nasadzania nowego drzewostanu w sadach. Według Tu BiSzwat określano rok, w którym rolnik zanosił pierwszy owocowy plon do jerozolimskiej Świątyni (odbywało się to zawsze w czwartym roku życia drzewa). Od tego momentu mógł dowolnie dysponować plonami sadów, dlatego datowanie drzew było tak bardzo istotne. Po zburzeniu Świątyni w roku 70-tym naszej ery nie było już miejsca, do którego trzeba lub można pielgrzymować, nie było ołtarza, do składania ofiar z płodów ziemi.

Spółeczność, której religijne tradycje wykształciły się w powiązaniu z rolniczym cyklem życia, straciła swoje główne i w zasadzie jedyne rytualne centrum. Większość tradycji i zwyczajów, zwłaszcza tych związanych ze świętami pielgrzymimi (Pesach, Szawuot, Sukkot) straciło swój pierwotny praktyczny wymiar. Święto Tu BiSzwat, dużo mniej ważne od trzech głównych świąt pielgrzymich, było chyba najpoważniej zagrożone.

Nie tylko jednak przetrwało i istnieje do dziś, ale od XVI wieku, kiedy kabaliści z Safed nadali mu

dodatkowych, mistycznych znaczeń, cieszy się nie gasnącą popularnością. To właśnie mistycy z Safed zamienili rolnicze święto sadowników w wypełniony nowym, bardziej duchowym sensem „festiwal owoców życia”. Wymyślony przez nich rytuał owocowej uczy sederowej, zwanej Tu BiSzwat Seder, a oparty na porządku sederowej wieczerzy paschalnej odprawiany jest w wielu społecznościach żydowskich na całym świecie. Towarzyszy mu czytanie fragmentów Tory, spożywanie „owoców ziemi obiecanej”, takich jak migdały, orzechy włoskie, oliwki, daktyle, figi, mango, czy winogrona oraz wypicie czterech kielichów wina (pierwszy z winem białym, drugi z białym z dodatkiem czerwonego, trzeci z czerwonym z dodatkiem białego i ostatni z winem czerwonym) symbolizujących cztery pory roku, od zimy do jesieni. Symboliczne interpretacje tej uczy, jak to u kabalistów bywa, nie mają końca.

Każdego roku w Tu BiSzwat Żydzi na całym świecie masowo sadzą drzewa. Jeśli mieszkają w krajach, w których o tej porze roku (styczeń/luty) nie można sadzić drzew, sponsorują ich nasadzenie w Izraelu. Wraz z postępującą degradacją Ziemi, święto Tu BiSzwat zaczyna nabierać coraz większej wagi i znaczenia. Staje się międzynarodowym Dniem Ekologii. Kilka dni temu uczestniczyłam w międzyreligijnym panelu dyskusyjnym zorganizowanym specjalnie dla młodzieży szkół średnich w katedrze w Ely. Jednym z pytań, na które mieliśmy odpowiedzieć było pytanie o to, czy Bóg dał ludziom Ziemię „w posiadanie”. Mówiłam o Tu BiSzwat, o Tikun Olam o przykazaniach Tory chroniących drzewa nawet podczas wojny. A w Tu BiSzwat zasadzę drzewo. Wiem, że to nie wystarczy, ale wierzę, że najmniejszy krok w dobrym kierunku ma sens.

Pierwsze śniegi i mrozy były dla mieszkańców dworu sygnałem, że do Świąt Bożego Narodzenia przygotowania czas zacząć. Przygotowania rozpoczynano już od pierwszych dni grudnia i były one zadaniem dzieci. Na choince, której obyczaj stawiania i zdobienia przejęliśmy od Niemców nie tak dawno, bo dopiero w pierwszej połowie XIX wieku, nie mogło zabraknąć łańcuchów z bibuły, papierowych gwiazd, aniołków i ptaszków, malowanych na złoto orzechów i szyszek. Oprócz ozdób na drzewku królowały także smakołyki takie jak: jabłka, figi, cukierki i pierniki. W dobrym tonie było, szczególnie po roku 1918, aby zawieszono na choince drobniaki były produkcji krajowej. I tak zazwyczaj było, do miasta udawano się wyłącznie po bombki, anielskie włosy i srebrny proszek służący do obsypywania gałązek, jako imitacja śniegu. Choinka, najczęściej sosna, jodła bądź świerk, przynoszona była w przeddzień Wigilii lub nawet w samą Wigilię, stawiano ją w salonie lub jadalni.

Choinkę przejęliśmy od Niemców, ale opłatek i zwyczaj dzielenia się nim jest rdzennie polski i poza naszym krajem właściwie niespotykany. W polskiej tradycji opłatek pojawił się, według źródeł, na przełomie XVIII i XIX w. wśród polskiej szlachty i ziemianstwa, w wieku XIX obyczaj dzielenia się nim zagościł wśród mieszczan i chłopów. Wyjątkiem były Pomorze oraz Warmia i Mazury, pozostające pod niemieckimi wpływami, tam zwyczaj dzielenia się opłat-

kiem dotarł dopiero na początku XX wieku.

Opłatki roznosił, zazwyczaj na kilka dni przed Wigilią, kościelny bądź organista. Produkcją opłatków zajmowały się osoby związane z kościołem, a więc organiści, wikariusze, kościelni lub zgromadzenia zakonne. Do wypieku używano form zwanych żelazkami, były to żelazne matryce w kształcie koła lub prostokąta, z których jedna była płaska, druga zaś miała wytłoczony wzór. Na rzeźbioną część formy lano ciasto pszenne, niekwaszone i niesolone, dociskano doń część gładką, a następnie przez krótki czas narzędzie trzymano nad płonącym ogniem. Parafie zwykle dysponowały przynajmniej jedną taką formą, klasztory zaś miały ich kilka, o odmiennych wzorach. Oprócz tradycyjnych białych, były również opłatki różowe, występujące do niedawna również u nas w Myślenicach, którymi wraz z resztkami potraw i lepszą niż na co dzień paszą częstowano w noc wigilijną zwierzęta, kreśląc im na głowach znak krzyża. Z opłatków tworzone również szczególnie, zapomniane już dziś ozdoby, goszczące tak w dworskich pokojach jak i w wiejskich izbach. Były to delikatne konstrukcje zwane światami. Z opłatków wykrawano geometryczne elementy i łączono śliną, wyczarowując z nich w ten sposób przeróżne kształty i wzory. Tak wykonane ozdoby zawieszano na belce sufitowej na lnianej nici lub końskim włosie. Przygotowanie do wieczerzy pochłaniało całkowicie panią domu i służbę. W ferworze prac mężczyźni byli zbędni, ale nie protestowali, wierni obyczajowi

historyczne podróże **MARKA STOSZKA**

wybierali się w dzień Wigilii na polowanie, wierząc że sukces odniesiony tego dnia w łowach gwarantuje powodzenie przez cały rok.

Do posiłku siadano tak jak i dziś z pierwszą gwiazdką, cały dzień poszcząc. Miejsca przy stole zajmowane były wedle ściśle określonej kolejności, przestrzegano zwyczaju, aby liczba biesiadników była parzysta, bowiem, jak wierzono, nie dopełnienie tego wymogu groziło, iż któryś z bliskich nie dożyje kolejnych świąt.

Wigilia Bożego Narodzenia na 12 osób, danie na dwa półmiski wg. Karoliny Nakwaskiej z 1843 roku: Pierwszy półmisek: polewka migdałowa z ryżem i rodzenkami. Kutia czyli pszenica parzona z miodem. Kotlety z jesiotra osmażane z tatarskim sosem i tartą bułką. Szczupak z kalafiorami z białym sosem, wokoło kluski bite z ryby. Czerwona kapusta z krążkami z lina. Karp smażony. Gruszki i śliwki suszone. Placuszki makowe. Wety. Bakalia, winogrona, jabłka, gruszki zimowe, kasztany i konfitury. Drugi półmisek - zupa grzybowa z łązankami i jarzynami. Paszteciki z ciasta parzonego z kapustą słodką. Węgorz z sosem ostrym i drobnymi ogóreczkami. Karasie z sosem białym żydowskim z łązankami. Kapusta kwaśna ze śledziem. Drobne smażone rybki i wątróbki z miętusa. Sałata zimowa z jarzyn. Nougat lub galareta z karuku rybiego.

Zofia Batko

(1947 - 2013)

Świąteczne dni Bożego Narodzenia zbliżają się nieuchronnie ... Rynek handlowy – już od kilku tygodni – „zalewają” pseudoartystyczne ozdoby (czyt. dziwołagi) choinkowe mające odległą i obcą nam chińszczyznę. Błyszczą i skutecznie przyciągają wzrok kupujących. Tymczasem ... Zauważmy ... Tu tejsza tradycja tworzenia z głowy i pamięci prawdziwie swojskich (czyt. polskich) ozdób i zabawek choinkowych powoli zamiera. Niestety odchodzi w przeszłość. Rzadkością stało się dekorowanie choinek własnoręcznie wykonanymi ozdobami o tradycyjnej formie i urodzie. Wymienić wypada dla przypomnienia charakterystyczne dla Podhala i naszego regionu tzw. „podłaźniczki” „światy” (z opłatków), gwiazdki, łańcuchy, wszelkiego rodzaju wisiorki, lalki, aniołki wykonane z bibuły i papieru lub innych materiałów dekoracyjnych. Tradycja zanika zapewne i dlatego, że tworzenie tego rodzaju ozdób i zabawek wymaga czasu, pracy, cierpliwości, także odrobiny fantazji. A poza tym tego rodzaju dekoracje trącą już dzisiaj nieco przysłowiową „myszką”.

W niniejszym odcinku „Na strunach pamięci” przedstawiam sylwetkę osoby, która przez całe swoje życie kochała i pielęgnowała w swoim domu to, co stanowiło o kolorycie naszej tradycji i tożsamości. Zofia Batko (z domu Ćwierz) urodziła się nieopodal Dobczyc – w Stojowicach – 27 grudnia 1947 roku. Mając 18 lat zadomowiła się na stałe w Myślenicach, gdzie rozpoczęła z dużym powodzeniem rozwijać swoje piękne pasje dotyczące zarówno sfery kulinarnej, jak i rękodzielniczej. Utytułowana „mistrzyni kuchni” równie ochoczo co z talentem sprawdzała się jako wytrawna krawcowa i hafciarka. Jak wspomina Jej córka Agnieszka – mama znakomicie dziergała też na drutach i szydełku. Z niezwykłą starannością i pietyzmem Pani Zofia przygotowywała się do każdego święta i każdej wigilii ozdabiając wnętrze swego mieszkania strojnymi, barwnymi dekoracjami. Na domowej choince każdego roku pojawiała się gromada własnoręcznie wyczarowanych ptaszków i języków, wymyślnych w kształcie papierowych koszyczków, kolorowych łańcuchów i zabawnych pajacyków z wydmuszek. Jak przystało na dawną modę na gałązkach drzewka pojawiały się dorodne orzechy, jabłka, słodkie karmelki. Na prośbę wnuka Pani Zofia wielokrotnie przygotowywała rozliczne ozdoby do wystroju szkolnej klasy. W istocie Jej talent znany był wyłącznie wśród najbliższych. Zdarzało się natomiast, że po szczególnej namowie córki, jedyny raz zdecydowała się uczestniczyć w konkursie pt. „Bożonarodzeniowy czas” zorganizowanym przez myślenickie Muzeum Regionalne „Dom Grecki” i GOKiS w Tokarni. Artystka zajęła w konkursie III miejsce w kategorii „tradycyjne ozdoby bożonarodzeniowe”.

Zofia Batko zmarła 15 stycznia 2013 roku.



Wzrost: 170 cm

Po pięciu z górą latach naszych wypraw w Polskę - za próg, najwyższy czas rozpocząć nowy etap. Wycieczki, które od dziś będą proponować, to niekoniecznie jednodniowe wyjazdy z wieczornym powrotem do domu, lecz wyprawy do miejsc i celów bardziej odległych. To będzie także nasze wspólne odwiedzanie ciekawych miejsc i obiektów niejako przy okazji podróży na wypoczynek, czy wyjazdów na szkolenia, lub z każdego innego powodu. Wszystkie są dobre. Myślę, że warto niekiedy zboczyć z autostrady, zapuścić się w pozornie mało uczęszczane, boczne drogi, zobaczyć co jest za następnym zakrętem, co jest po drugiej stronie góry – bo tam niekoniecznie „jest druga strona tej góry”.

Punktem startowym w naszych przyszłych podróżach będą różne miejsca. Na początek jednak, aby jakoś połączyć „stare” wycieczki z nowymi, wyruszamy z Myślenic, a celem naszym jest Ponidzie. To rozległa kraina położona w województwie świętokrzyskim, obejmująca znaczny obszar północnej Małopolski od linii Wisły. Urozmaicony krajobraz, z malowniczymi wzgórzami gipsowymi uformowanymi w okresie miocenu, lessowe wąwozy, bogata szata roślinna i fantazyjne meandry Nidy – to wszystko przyczyniło się do utworzenia trzech parków krajobrazowych i licznych rezerwatów przyrody.

Zobaczymy to i jeszcze znacznie więcej, gdyż Ponidzie jest regionem o niezwykle długiej i bogatej historii. Historii sięgającej okresu 4.500 lat p.n.e. z największym rozkwitem w okresie średniowiecza i renesansu. Po tych latach świetności zachowało się sporo cennych zabytków, które będziemy mogli oglądać.

Ponidzie to także teren najbardziej intensywnej działalności reformatorskiej arian i ziemia związana w wieloma wybitnymi postaciami znanymi z kart dawnej i nowej historii jak: królowie Bolesław Wstydlivy, Kazimierz Wielki i Władysław Jagiełło, historyk, kronikarz i duchowny - Jan Długosz, ojciec literatury polskiej – Mikołaj Rej, autor słynnych pamiętników - Jan Chryzostom Pasek, wybit-

ny włoski architekt i rzeźbiarz - Santi Gucci, jeden z twórców Konstytucji 3-go Maja – Hugo Kołłątaj, główny przedstawiciel naturalistycznego nurtu w literaturze – Adolf Dygasiński, czy wreszcie wielki bard, założyciel zespołu „Wolna Grupa Bukowina” – Wojciech Bellon.

Po tym krótkim przygotowaniu pora wreszcie wyruszyć w drogę i rozpocząć zwiedzanie. Jeśli tak, to zaczniemy od naturalnej bramy Ponidzia jakim jest ujście Nidy do Wisły. Tutaj, na skrzyżowaniu szlaków handlowych z Krakowa na Ruś i ze słowackich Koszyc do Sandomierza, księżę, a późniejszy król - Bolesław Wstydlivy w roku 1258 założył miasto, które w odróżnieniu od pobliskiego Korczyna (obecnie Stary Korczyn) nazwano Nowym Miastem Korczynem. Warto wspomnieć, że dokument lokacyjny nowego miasta stał się wzorcowym dokumentem wykorzystywanym przy lokacji innych miast w piastowskiej Polsce w oparciu właśnie o prawo korczyńskie (ius Corciense). Na rok przed lokacją, księżę Bolesław wraz z żoną – późniejszą Św. Kingą - ufundowali klasztor zakonowi franciszkanów i uposażyli przy nim kościół p.w. Św. Stanisława.

Ten imponujący kompleks budowli rzuca się w oczy wszystkim wjeżdżającym od strony Krakowa drogą nr 79. Od niego też zaczynamy zwiedzanie. Pomimo gotyckiego, jeśli chodzi o styl architektoniczny, rodowodu, mamy tutaj, co jest niemal regułą w budownictwie sakralnym w Polsce, mieszanek stylów. Do gotyckiej, wzniesionej z czerwonej cegły bryły nawy kościelnej, rozbudowanej jeszcze w XIV wieku przez Kazimierza Wielkiego, dobudowana jest barokowa, kwadratowa dzwonnica i niski, podcieniowy przedsionek. Elementy te, o tynkowanych murach pochodzą z XVIII wieku. Ścianę zachodnią wieńczy XIX wieczny, neobarokowy szczyt wolutowy z pilastrami i wazonami. Przylegająca do nawy bryła klasztoru, obecnie mieszcząca plebanię, po licznych pożarach i przebudowach nie zachowała wyraźnych znamion któregoś ze stylów.

Co innego we wnętrzu, tam mamy sporo do zobaczenia i opowiedzenia.

foto: autor



Nowy Korczyn, kościół św. Stanisława

kto jest na tym zdjęciu?

Zgodnie z daną przed miesiącem obietnicą zastępujemy od niniejszego numeru dotychczasową rubrykę pod tytułem: „Pies jaki jest każdy widzi” rubryką „Kto jest na tym zdjęciu?” Na reprodukowanych przez nas fotografiach pojawiać się będą osoby znane i cenione zarówno w świecie kultury, sportu jak i w sferze życia społecznego. Oto pierwsza próba przed Wami Drodzy Czytelnicy. Kto jest na tym zdjęciu? Odpowiedź za miesiąc (chyba, że ktoś z Was już wie?).



za(dymki) Sedna czyli ... z przymrużeniem oka

foto:maciej holuj



Mojciech Gablankowski, radny Rady Miejskiej Mysienic w przerwie sesji Rady.

dieta w zaparciach

dietetyk radzi (51)

W diecie trzeba zwiększyć ilość warzyw i owoców, które stanowią źródło błonnika przyspieszającego pasaż jelitowy oraz wchłaniającego wodę, przez co stolec nie jest tak twardy. Wskazane są śliwki suszone, morele, rodzynki, natomiast należy unikać bananów. Jasne pieczywo trzeba zastąpić ciemnym, z pełnego przemiału, w wypróżnieniach pomagają też spożycie grubych kasz: perłowej, jaglanej, gryczanej oraz płatków owsianych i jęczmiennych, a także brązowego ryżu. Biały ryż, kasza manna, kasza kukurydziana, płatki kukurydziane działają zapierająco, dlatego należy z nich zrezygnować. Owoce i warzywa należy spożywać głównie surowe, owoce w skórkach. Warzywa i owoce powinny znajdować się w każdym posiłku. Suszone śliwki dobrze jest spoży-

wać rano na czczo po całonocnym namoczeniu ich w wodzie. Część osób dobrze reaguje na otręby pszenne, ale należy wprowadzać je do diety w niewielkich ilościach i powoli, ponieważ mogą podrażnić jelita, a nawet doprowadzić do ich niedrożności. Można też parzyć siemienkę lnianą i rozgryzać zaparzone nasiona oraz wypijać wodę, do której przedostaje się rodzaj śluzu z siemienia. Korzystnie działa wypijanie kefiru lub zsiadłego mleka na czczo, można również wypić wodę z miodem (w temperaturze pokojowej), ponieważ nasila to procesy fermentacyjne w jelitach. Pomocne mogą być również niektóre wody mineralne np. gorzka solanka inowrocławska, woda „Zuber” z Krynicy – Zdroju. W diecie trzeba zwiększyć udział płynów ze wzglę-

du na to, że błonnik wiąże wodę. Można pić wodę, wody mineralne, słabą herbatę, herbaty ziołowe, soki warzywne i owocowe oraz owocowo – warzywne, jogurty i kefir. Z diety należy wykluczyć słodkocenne, białe pieczywo i drobne kasze – działają zapierająco, w niewielkim stopniu wiążą wodę. Jeśli osoba cierpiąca na zaparcia nie spożywała do tej pory dużych ilości owoców i warzyw oraz ciemnego pieczywa, jej dietę należy zmieniać stopniowo, ponieważ jelita oraz ich mikroflora muszą przyzwyczać się do nowych nawyków żywieniowych. Na początku warzywa i owoce zaleca się w formie gotowanej lub pół-gotowanej, a surówki, najpierw drobne, trzeba wprowadzać po jakimś czasie, w niewielkich ilościach.

agnieszka **zięba**

w Sieprawiu działa Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich

foto:maciej holuj



Placki ziemniaczane wprost z ... blachy

BYŁ PRAWDZIWI PIEC Z „BLACHĄ”, I PRAWDZIWE PLACKI ZIEMNIACZANE SMAŻONE WPROST NA TEJ BLASZE. BYŁ PRZYGOTOWANY OD PODSTAW PIERNIK I PIECZONE NA BLASZE, ZIEMNIACZANE TALARKI. WSZYSTKO ZAŚ PODCZAS DRUGIEGO JUŻ SPOTKANIE SIEPRAWSKIEGO KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH I ... GOSPODARZY.

Sieprawskie KGWiG jest organizacją reaktywowaną, przechodzącą swój renesans za sprawą Zbigniewa Sanowskiego z Lokalnej Grupy Działania „Turystyczna Podkova”. W ślad za pomysłem i inicjatywą Sanowskiego poszły sieprawskie gospodynie i ... gospodarze.

Miejscem spotkań jest niewielkie pomieszczenie udostępnione w strażnicy OSP Siepraw przez strażaków. Jest tutaj wspaniały piec kuchenny, są stoły i krzesła, jest lodówka. Cóż więcej potrzeba do tego, aby spotykać się, rozmawiać i kultywować kulinarne tradycje? No chyba jeszcze chęci i pracowite ręce. A tych sieprawskim gospodyniom i gospodarzom nie brakuje.

(RED.)

MOŻNA, NA PODSTAWIE WNIKLIWYCH OBSERWACJI RZEC, ŻE TOMASZ DYRDA DIAMETRALNIE ZMIENIŁ FRONT SWOICH ZAINTERESOWAŃ SPORTOWYCH. ZE ZNANEGO JUDOKA STAŁ SIĘ ... MARATOŃCZYKIEM. SAM ZAINTERESOWANY ZAPRZECZA TEJ „ZDRADZIE” I MÓWI, ŻE Z JUDO NIE WZIĄŁ JESZCZE OSTATECZNEGO ROZBRATU.

- Judo wciąż jest na mojej liście - mówi Tomasz. - Niewykluczone, że w przyszłym roku raz jeszcze pojawię się w Mistrzostwach Świata Mastersów, bo wiem będą one rozgrywane w ... Krakowie. Póki co jednak, numerem jeden jest dla mnie ... maraton.



foto: maciej holuj

Chrzest bojowy na maratończyka Tomasz Dyrda przeszedł podczas ... półmaratonu rozgrywanego w Krakowie w 2015 roku. - *Pomyślałem, że jak biegam, aby być sprawnym judoką, to z półmaratonem mogę zmierzyć się bez problemów* - wspomina zawodnik. - *Tymczasem na dwa kilometry przed metą „odcięło” mi nogi. Chciałem biec, ale nie mogłem. Zatem truchtałem i tak dotarłem do mety. Na tych dwóch ostatnich kilometrach biegu wyprzedziło mnie ... 450 zawodników.*

Wniosek po tych zawodach był jeden. Trzeba więcej biegać. Tomek zatem zaczął wcielać go w życie. - *Biegam od 4 i pół roku. Cztery razy w tygodniu, minimum 10 kilometrów. Po ścieżce rowerowej na Zarabiu, czasem weźmie mnie chęć na zdobycie Uklejny drogą szutrową przez las. Nie jestem objęty żadnym reżimem czy planem treningowym, biegam kiedy chcę bo tylko taka forma przynosi mi radość i frajdę. Mistrzem Polski w maratonie już nie będę, nie interesuje mnie wyczynowe uprawianie tej dyscypliny sportu, chcę się nią bawić. Kiedy nad Zarabiem szaleje smog, a jest to w okresie jesienno - zimowym częsta przypadłość – biegam na bieżni. W soboty i niedziele biegam o 6 rano, kiedy domowe piece jeszcze śpią. Potem powietrze jest coraz gorsze.*

W 2015 roku Tomasz Dyrda wymyślił, że czas najwyższy spróbować swoich sił w maratonie. Pojechał do Koszyc na Słowację. Nie było daleko. 2 i pół godziny jazdy. Zabrał rodzinę. Żonę i dwie córki. Tak jest do dzisiaj. Rodzina jeździ i dopinguje. Ale nie tylko. W Dubaju żona Tomka pobiegła na dystansie 5 km (patrz zdjęcie). Na 36 kilometrze koszyckiego maratonu Dyrda

Ja, maratończyk ...

stwierdził kryzys. Znowu, jak już kiedyś w Krakowie, „odcięło” mu nogi. Ale dotarł dzielnie do mety z czasem 3 godziny 43 minuty. - *Ten bieg w Koszycach zmobilizował mnie do dalszej pracy. W 2016 roku pojechałem na kolejne zawody. Tym razem do Pragi. Poprawiłem swój czas o ... 3 minuty.*

Potem był start w maratonie rozgrywanym w Yorku w Anglii. - *250 metrów przed metą trasa prowadziła pod górę. Przez jakieś 400 metrów. Stromizna jak u nas droga na Chełm w ostatniej swojej fazie. Ludzie słabli, truchtali, niektórzy ledwo szli. Na ostatnich metrach wyprzedziłem ponad 60 biegaczy. Czas: 3 godziny 30 minut. Było coraz lepiej.*

W Bratysławie Tomek Dyrda myślał, że już w maratonach okrzepł.

Tymczasem od 25 kilometra walczył już tylko ze swoją słabością. - *W takich momentach myślisz: po co ja tu biegnę, po co tu jestem? Ale na końcu, kiedy osiągniesz metę, wszystko złó, które spotkało cię na trasie odchodzi, znika, zamiast tego przychodzi radość, że dałeś radę, że jesteś na mecie, że dałeś z siebie wszystko.*

W maratonie w Dubaju startują wszyscy najlepsi maratończycy na świecie. Amatorzy i zawodowcy w jednym kotle. Start o 6 rano ze względu na panujący upał. 30 stopni Celsjusza. W styczniu! - *Dobiegłem do mety. Do połowy jako tako, od połowy raczej średnio.*

W Krakowie diametralnie inna aura jak ta w Dubaju. Zimno, deszczowo, 7 stopni Celsjusza. I rekordowy czas 3 godziny 25 minut 14 sekund. Do dzisiaj to życiówka Tomka. - *Dla maratończyka przedział temperatur od 4 do 8 stopni Celsjusza to najlepsze warunki do biegania. Być może dlatego w Krakowie udało mi się tak dobrze pobiec i uzyskać „życiowy” wynik?*

Potem był Budapeszt i trasa wzdłuż Dunaju. Znowu ciepło. 30 stopni i ani grama cienia. Tomek pobiegł spokojnie, zupełnie relakso-wo, by nie rzec rozrywkowo.

Co do „życiówki”, to Dyrda twierdzi, że jest w stanie zejść z czasem jeszcze o jakieś ... 5 minut. - *Mógłbym może jeszcze więcej, może nawet 15, 20 minut, ale wymagałoby to reżimu treningowego, opracowania planu treningów, systematyczności i pewnie wielu wyrzeczeń, a ja nie chcę ich ponosić, chcę się dobrze bawić i mieć z biegania frajdę.*

Marzeniem myślenickiego maratończyka jest udział w maratonie w Nowym Jorku i w Londynie. To największe tego typu imprezy na świecie. - *Do maratonu w NY zgłaszałem się już trzykrotnie, do londyńskiego dwa razy, ale sprawa nie jest łatwa. Trzeba mieć dużo szczęścia w losowaniu, bowiem chętnych do startu są tysiące. Na razie tego szczęścia mi brakowało. Ale nie zatamuję się i będę próbował nadal. Już niedługo zgłoszę swój akces i poczekam na odpowiedź organizatora. A nóż się uda?*

Póki co Tomasz wpisał się na listę uczestników ... Mistrzostw Świata w półmaratonie. Zawody odbędą się w Gdyni pod koniec marca 2020 roku. - *To specyficzna impreza. Startują w niej na równi zawodowcy i amatorzy. Fajnie byłoby mieć medal uczestnictwa w Mistrzostwach Świata.*

Ostatnio w głowie Tomasza Dyrdy narodził się nowy pomysł - udział w zawodach ... triathlonowych. (MH)